Nr 31 Kraków, Piątek dnia 7 Lutego 1896. Rok IV

**Przedpłata**
**w Krakowie:**
rocznie złr, 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
**Na prowincji:**
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
**Za granicę:**
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.**

**Ogłoszenia:**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
v „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
**Krakow, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JOZEF ROGOSZ.**
**Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**



## Najnowszy zwrot w sprawie czeskiej.

*Wiedeń d. 5 lutego.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*). Faktem jest, iż hr. Badeni nie używa ferij świątecznych dla wypoczynku, lecz, że właśnie podczas ciszy parlamentarnej rozwinął nadzwyczajną czynność w kilku naraz kierunkach. Widzimy go bowiem pomimo tarapat z sprawą wiedeńską, bawiącego przygodnie we Lwowie, z powodu obradującego Sejmu galicyjskiego, którego jest członkiem; w kilka dni później w Budapeszcie biorącego gorliwy udział w rokowaniach z rządem węgierskim o odnowienie ugody, a równocześnie i równolegle z tem prowadzi on za kulisami rokowania z Młodoczechami, co już samo przez się jest sprawą polityczną pierwszorzędnej wagi. Miałem sposobność co do ostatniego faktu, zasięgnąć od osoby, pozostającej w styczności z rozstrzygającemi młodoczeskiemi kołami, nader cennych wskazówek, które rzucają na położenie poniekąd całkiem nowe światło.

— Rokowania z Młodoczechami — mówiła interwjewjowana przezemnie osoba, która dla pewnych przyczyn zobowiązała mnie do utrzymania jej *incognita* — są w pełnym, albo raczej najpełniejszym toku i tym razem nie idzie już o drobnostki, lecz o ważne, zasadnicze rzeczy. Hr. Badeni, postępowaniem swojem, pełnem taktu i wyrozumiałości wobec stronnictwa młodoczeskiego, zyskał sobie jego pełne zaufanie. Młodoczesi nie mogą nie uznać doniosłości usunięcia hr. Thuna z namiestnictwa w Czechach. Wiedzą oni bardzo dobrze, że hr. Badeni czynem tym dowiódł, iż zdolny jest nawet do ofiar, osobiście dla siebie niebezpiecznych, jeśli idzie o utorowanie drogi do załatwienia arcyważnej dla państwa austrjackiego sprawy czeskiej. Młodoczesi byliby wręcz krótko widzącymi politykami, gdyby nie posiadali świadomości tego, gdyby nie korzystali z chwili, w której ster władzy rządowej spoczywa w ręku prawdziwego męża stanu, powiedziałbym olbrzyma w porównaniu do takich karłów, jak poprzedni prezydent gabinetu ks. Windischgraetz, który nie uznawał nawet istnienia sprawy czeskiej, gdyż sam był echem hr. Thuna.

Po namyśle mówił dalej:

— Tym razem nie idzie już o złagodzenie opozycji młodoczeskiej, ale o utrwalenie przyjaznych i dobrych stosunków pomiędzy Młodoczechami, albo raczej Czechami w ogóle a Gabinetem. Dlatego sprawa ministra dla Czech jest aktualną. Młodoczesi żądają tego, a rząd zgadza się na to. Trudność polega tylko na wynalezieniu odpowiedniej obecnym warunkom osobistości. Co do sprawy osobistej nie mogę nic więcej powiedzieć, ale to jeszcze dodam, iż przy zebraniu się parlamentu może nowowytworzone położenie sprawić powszechnie ogromną niespodziankę. Nie jest bowiem wykluczonem, iż Młodoczesi porzucą całkiem opozycję i będą popierali rząd, naturalnie na podstawie układów, aprobowanych także przez niemiecko-liberalną lewicę. Nie twierdzę tego na pewno, lecz powtarzam raz jeszcze, iż taki zwrot bynajmniej nie jest wykluczonym. Rzecz jest właśnie w toku. Naturalnie, iż wobec tego faktu wszelkie zaprzeczenia z jednej lub drugiej strony nie mają żadnego znaczenia. Moja informacja pochodzi z najpewniejszego źródła. Mogą się jednak rokowania rozbić — wtedy inna rzecz.

## Reforma gminna.

*Lwów d. 4 lutego.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*l*) Sesja sejmowa zbliża się do końca, jeszcze kilka posiedzeń dziennych i wieczornych, poczem „ojcowie narodu“ wrócą do swych ognisk domowych i zwyczajnych zajęć z poczuciem spełnionego obowiązku obywatelskiego, lepiej, aniżeli to bywało w czasie niejednej z dawniejszych sesij, kiedy większą część przedłożeń odsyłano do Wydziału krajowego. Tymczasem jednak czeka ich jeszcze kilka ważnych spraw do załatwienia. Pomijając sprawę pomnożenia liczby posłów z miast, która — jak zwykle — spychaną będzie zapewne do ostatka, aż wreszcie z powodu wczesnego zamknięcia sesji, lub, jak to było w roku przeszłym, z powodu zdekompletowania Sejmu przez członków stronnictwa konserwatywnego, spadnie z porządku dziennego; pomijając wielką rozprawę budżetową, która rozpocznie się jutro, a zajmie z pewnością kilka posiedzeń; pozostaje jeszcze do załatwienia niezmiernej doniosłości sprawa reformy gminnej, wprowadzona na porządek dzienny obrad w Izbie wnioskiem p. Dunajewskiego o gminach okręgowych.

Były p. minister skarbu poruszył swoim wnioskiem sprawę nie nową, ale od wielu lat w Sejmie rozważaną, o której szczęśliwe rozwiązanie kusiło się już wielu wybitnych w naszem ciele ustawodawczem mężów, a między nimi poseł i profesor lwowskiego uniwersytetu Tadeusz Pilat i sam obecny wnioskodawca, acz w odmienny, aniżeli teraz, sposób. Czy w bieżącej sesji uda się nareszcie przeciąć ten węzeł gordyjski — na razie przesądzać trudno, tem bardziej, że nawet w łonie zajmującej się żywo tym wnioskiem komisji gminnej istnieją bardzo poważne różnice zdań, nierokujące inicjatywie p. Dunajewskiego pomyślnej przyszłości.

Na jedno zgadzają się wszyscy członkowie komisji: że obecna ustawa nakłada na gminy obowiązki, którym sprostać nie mogą i że temu zapobiedz należy. Nie ma jednak zgody co do dróg, prowadzących do osiągnięcia tego celu. Jedni — i tych jest w obecnym składzie Sejmu najwięcej — radziby przeprowadzić pożądaną sanację w myśl wniosku p. Dunajewskiego, przez łączenie gromad i dworów w okręgi. Gmina dzisiejsza zachowałaby swoją samoistność, swój majątek i swoje zobowiązania, toż samo dwór — ale kilka gromad i dworów łączyłoby się w jedną całość. Zdaniem wnioskodawcy i jego zwolenników, stworzyłoby się w ten sposób autonomiczny organ, silny i zdrowy, który spełniając w zupełności swe zadanie, umożliwi równocześnie spełnianie zadania Wydziałom powiatowym i Wydziałowi krajowemu. — Drudzy widzą zbawienie w uproszczeniu całej administracji, jak to niegdyś proponował sam p. Dunajewski i w odjęciu gminom części dzisiejszego zakresu ich działania, czego przed trzema laty domagał się w owym wniosku p. Pilat. Ci wychodzą z założenia, że dzisiejsza gmina jest intelektualnie i materjalnie słaba, a przekazano jej zbyt wielki zakres działania, któremu ona nie jest wstanie podołać i który wskutek tego jest zaniedbany. Zresztą byłby zachowany *status quo*. — Trzeci wreszcie — a są to prawie wyłącznie posłowie włościańscy — żądają połączenia obszarów dworskich z gminami w jedno ciało. Zwolennikom tego projektu zarzucają słusznie ich przeciwnicy, że stoją oni na stanowisku czysto finansowem, że cała zmiana polegałaby na tem, iż przybyłoby kilkadziesiąt złr. dodatku. Po zniesieniu obszarów powstanie taki sam jak dziś, nieład i nieporządek.

Jakie są tedy trzy główne zapatrywania, około których grupują się poszczególne stronnictwa w Sejmie? Za połączeniem obszarów dworskich z gminami, oświadczają się — jak to już wyżej nadmieniliśmy — prawie wyłącznie chłopi i znaczna część posłów ruskich. Za uproszczeniem administracji z pozostawieniem dotychczasowego systemu stoi klub demokratyczny polski (dawna lewica), część posłów ruskich i odłam grupy autonomistów. Nakoniec projektowanego przez p. Dunajewskiego sposobu rozwiązania sprawy broni zwarta falanga stronnictwa konserwatywnego. Jest to jedyny wypadek w bieżącej sesji, że odnowiona niedawno „Unja konserwatywna“ w tak poważnej kwestji, nie będzie mogła wstąpić na jedną drogę, lecz wbrew przewodniej swej zasadzie w rozprawie i głosowaniu rozdzieli się na obozy, wprawdzie nie wrogie sobie wzajem, ale w każdym razie nie walczące pod jednym znakiem. Wnosić to można z przebiegu obrad komisji, w której odezwały się tak poważne głosy członków „Unji“, jak pp. Wojciecha Dzieduszyckiego Stadnickiego i Pilata — przeciw projektowi p. Dunajewskiego. Z rozbiciem się „Unji“ w tej sprawie można też uważać wniosek p. Dunajewskiego za pogrzebany.

Stało się to już w komisji gminnej, która w ubiegłą niedzielę, po odbyciu dwóch kilkugodzinnych posiedzeń, uchwaliła na podstawie referatu hr. Wojciecha Dzieduszyckiego przedłożyć Sejmowi w sprawie reformy gminnej wnioski, które tak daleko odbiegają od projektu p. Dunajewskiego, że mniejszość komisji z pp. Górskim, Romerem i Michałowskim na czele, uznała za stosowne zgłosić ewentualnie wniosek mniejszości i zastrzedz sobie wolność przemawiania i głosowania w Izbie, niezależnie od uchwał większości komisji.

Pisząc o tym przedmiocie, trudno bodaj w końcu nie wspomnieć o jednym szczególe, który w całej niemal Izbie wywołał dość przykre wrażenie. Oto p. Dunajewski, chcąc wzmocnić — jak sam powiada — autonomję, która przez nieład w gminie cierpi, żąda w swym wniosku, ażeby Sejm wezwał rząd do inicjatywy w tej sprawie i przedłożenia projektu reformy. Nie wdając się w roztrząsanie motywów, które skłoniły wielce szanownego posła do takiego zlekceważenia naszej najwyższej magistratury autonomicznej, zaznaczamy jedynie, że — jak słusznie zauważył jeden z posłów w komisji gminnej — byłoby to ze strony tej magistratury przyznaniem się do największej nieudolności i impotencji.

## Z SEJMU.

(*Sprawozdanie własne Głosu Narodu*).

*Lwów, d. 5 lutego.*

Dzisiejsze posiedzenie wieczorne, poświęcone debacie nad budżetem krajowym na r. 1896, rozpoczęło się o godzinie 6 ej. W rozprawie jeneralnej zabrał głos najpierw St. Szczepanowski i po krótkiem przemówieniu postawił wniosek o wezwanie Wydziału krajowego, aby na najbliższej sesji sejmowej wystąpił z projektem wypuszczenia na kilka miljonów obligacij krajowych, których procenty opłacałby sam bank, co zapewniłoby ogromną pomoc pieniężną na cele produktywne bez obciążenia budżetu.

St. Dzieduszycki domagał się zmiany w polityce taryfowej na kolejach państwowych i ścisłego przestrzegania interesów galicyjskiego rolnictwa przy odnowieniu austro-węgierskiej ugody. Rząd ma obowiązek popierania kraju tak ubogiego ekonomicznie, jak Galicja.

Barwiński dowodził, że dalsze nakładanie dodatków do podatków krajowych byłoby nad siły włościaństwa i krytykował administracyjne organy autonomiczne, które za drogo kosztują i są zbyt ciężkim aparatem. W dalszym ciągu omawiał Barwiński nędzę po wsiach i domagał się od rządu dodatkowego kredytu na roboty publiczne w powiatach dotkniętych emigracją.

Sprawozdawca budżetu Piniński polemizował z Szczepanowskim, sprzeciwiając się jego wnioskowi o wypuszczenie obligacij krajowych i w dłuższym wywodzie uzasadniał konieczność jak najdalej idącej oszczędności, którąby umożliwiła utrzymanie równowagi budżetowej.

W dyskusji szczegółowej przyjęto koszty reprezentacji kraju (Sejm 70.596 złr., Wydział krajowy 37.000 złr., razem 107.596 złr.) koszty zarządu (299.183 złr.), koszty leczenia (940.000 złr.), koszty szczepienia (71.200 złr.), wydatki sanitarne

(22.500 złr.) i zasiłki dla zakładów dobroczynności (22.324 złr.). Dyskusji nad wydatkami na cele wykształcenia i oświaty (rubryka ta jest proponowaną 94.000 złr.) nie zdążono wyczerpać, gdyż o g. 8 marszałek zamknął obrady.

Ogólny charakter dyskusji budżetowej bardzo umiarkowany. Pewne zdziwienie wywołał fakt, iż w jeneralnej części żaden chłop nie zabrał głosu. W części szczegółowej przemawiał Średniawski przeciw subwencjonowaniu pisemka *Niedziela*, jednakże bez skutku, Wójcik wniósł, aby „Lutni“ krakowskiej podniesiono subwencję z 200 na 300 złr., co też uchwalono, a p. Styła wystrzelił jak kulą w płot przeciwko subwencji na teatr. Poseł Michałowski żądał dla schroniska ks. Siemaszki 1000 złr. zamiast 700, ale nie uchwalono.

Prosto z sali obrad udało się wielu posłów na raut do namiestnika Sanguszki. Następne posiedzenie jutro o g. 10 rano. Dalszy ciąg debaty budżetowej. (Dalszy ciąg rozpraw w rubryce telegramów).

## W sprawie politycznego wykształcenia u nas.

II.

Co do prawników w szczególności, projektem moim byłoby, aby wykładów szkoły politycznej słuchali po ukończeniu studjów prawniczych, w latach, które zwykle spędzają w stolicy po ukończeniu Uniwersytetu, dla zdawania egzaminów, czy też rygorozów i w tem szukałem analogji, że jak medyk ukończony nigdy prawie od razu nie rozpoczyna samoistnej ordynacji, lecz idzie kształcić się dopiero jako asystent czy też pomocnik jednego ze starszych kolegów, tak samo też i prawnicy, ci doktorowie *Corporis juris* analogicznie do doktorów *juris corporis*, jakąś praktyczną szkołę przejść winni, zanim do krajania społeczeństwa przystąpią. Niewątpliwie skutki słuchania szkoły politycznej byłyby inne u prawników, którzy ukończywszy już prawo, dalejby się w niej tylko kształcili, aniżeli u medyków, agronomów, czy też teologów, którzyby w kierunku politycznym wyłącznie w tej szkole się kształcili, ale nie idzie mi też bynajmniej o to, aby lekarz umiał tyle i to wszystko co prawnik, ale aby były pewne tereny wspólne, na którychby się wzajemnie rozumieli.

Trzeci i ostatni zarzut, jaki szanowny oponent podnosi przeciw zarysowi moich myśli jest, że wyłączyłem tam wyraźnie od dyskusji kwestję, czy gimnazja, względnie studja uniwersyteckie u nas są należycie urządzone, a zaś dr Molicki wykazuje w dłuższym wywodzie, że niektóre z przedmiotów, wciągniętych przezemnie w program wykładów szkoły politycznej, mogłyby być traktowane w Uniwersytetach.

Otóż w tej mierze zgadzam się z szanownym oponentem, że w s z y s t k i e nawet przedmioty, przezemnie w program wyższej szkoły nauk politycznych wciągnięte, mogłyby być traktowane w Uniwersytetach, tylko, że możności i fakty nie są synonimami; faktem zaś jest, że Uniwersytety nasze, mimo kołatania dziesiątek lat o wprowadzenie wykładów z tych właśnie dziedzin, o które szkoły mi najbardziej, ani rusz na to zgodzić się nie mogą. Niech przypomnę tylko szanownemu oponentowi w tej mierze podane na I. zjeździe prawników i ekonomistów we Lwowie, wnioski ś. p. prof dra Kasznicy względem wydziałów prawnych, jako wydziałów nauk społecznych i że wnioski te poszły do kosza, niech przypomnę dalej, że jeszcze w r. 1886 samo ministerstwo oświaty podniosło kwestję, czy nie należałoby niektóre gałęzie nauk społecznych wyżej podnieść, a wszystkie wydziały odpowiedziały przecząco.

Każdego, znającego nasze stosunki uniwersyteckie — bardzo trafnie podniósł też prof. dr Kasparek — uderzy sama przez się okoliczność, iż prawo prywatne kilkakrotnie i wszechstronnie bywa na naszych Uniwersytetach uczone i pytane, a prawo publiczne, z wyjątkiem prawa karnego i procesu cywilnego, bardzo upośledzone zajmuje stanowisko. — W trzech półroczach skupione są wszystkie umiejętności polityczne, w ostatnim dodana statystyka i oto wszystko, co ukończony prawnik wynosi z saw szkolnych zakładu naukowego do ruchliwego życia praktycznego. Jeśli Uniwersytety nie przygotowują też należycie do przyszłego zawodu sędziego czy adwokata, to cóż, wobec widocznego upośledzenia nauk politycznych mówić o przygotowaniu do rozlicznych zawodów publicznych, gdzie gruntowna znajomość nauk politycznych jest nieodzownym warunkiem działalności pożytecznej i skutecznej.

Niestety Uniwersytety nasze są wciąż jeszcze pod ciosem, zadanym im przed niespełna 50 laty, gdzie rząd nie żądał dla siebie od nauki oświecenia w sprawach politycznych, dla poddanych zaś uważał tę naukę za niebezpieczną, a w każdym razie za zbyteczną.

Faktem jest, iż do uzupełnienia Uniwersytetów w kierunkach, szkole politycznej wskazanych, trzeba przedewszystkiem długowiecznych propozycji, następnie zmiany ustaw, aby w końcu dopiero projekty ugrzęzły na tak historycznym braku funduszów. Czyż w obec tego całe szeregi pokoleń mają być pozbawione wiedzy a społeczeństwo podpory, dlatego, że ten, który mógł ją szerzyć w rzeczywistości jej nie szerzył. I oto powód, dla którego reformy Uniwersytetów i gimnazjów w dyskusję nie wciągnąłem, aby zanim słońce zejdzie, rosa oczu nie wyjadła. Dodam tylko, że na wydziale prawa uczą naprzykład prawa kościelnego, wykłada się historję źródeł, interpretuje bulle i umysł słuchacza gubi w kwestjach, czy papież Urban VIII potępił zgromadzenie Jezuitek, bullą czy też brevem „Pastoralis“, o ile zaś idzie o znajomość faktycznych stosunków, o ile idzie naprzykład o znajomość tak zw. polityki kościelnej, na to ukończony „kanonista“ uniwersytecki odpowie na podstawie wyniesionych z Uniwersytetu wiadomości, albo, że nie ma i nie może być polityki kościelnej, bo jest tylko polityka kościelno-polityczna, albo nic nie odpowie, a kwestja grawitacji kościoła ruskiego do prawosławnego, albo kwestja stosunków polsko-ruskich, takiego ukończonego kanonistę zupełnie nieprzygotowanym zastaje i następuje to, co u nas w sprawie polsko-ruskiej z powodu nieopierania jej na podstawie historji i nauki już nastąpiło, to jest: bezcelowa i bezskuteczna walka ślepemi patronami.

Wychowanie, zdaniem mojem, nie powinno też mieć za główny cel dostarczania prawników, doktorów, inżynierów, nauczycieli lub artystów, lecz powinno dążyć do r o z w i j a n i a c z ł o w i e k a. Tylko to wychowanie można nazwać szlachetnem i zupełnem, które obdarza człowieka zdolnością wykonywania szlachetnie, uczciwie, dobrotliwie, sprawiedliwie i ze znajomością rzeczy, wszystkich obowiązków obywatelskich, zarówno prywatnych jak i publicznych. Tego zaś istniejące zakłady nie dają. Czyż w obec tego nie jest więc obowiązkiem ludzi, mających środki i siły obowiązkiem wobec samej nauki kraju i społeczeństwa nie wyczekiwać możliwych reorganizacji, lecz skupić w zwartą całość i drogą utworzenia szkoły nauk obowiązków publicznych, szkoły charakteru, że tak powiem, wystąpić do walki z coraz bardziej rozpanoszającą się potęgą nepotyzmu — o tem niech łaskawi czytelnicy sami osądzić raczą.

Niewątpliwie, że zasady życia społecznego muszą wniknąć w duszę społeczeństwa, jak zasady Chrystusowe wnikają w dusze jednostek, ale jeżeli najczystsze zasady Chrystusowe nie dość jest powtarzać sto i tysiąc razy, aby wniknęły w dusze ogółu i zawsze znajdą się dusze o tak grubych pancerzach interesów realnych, że ich nie odczują i nie pojmą, tak samo też dla wszczepienia zasad życia społecznego nie dziesięć, ale sto takich samych naweł ognisk wiedzy w dzisiejszym wieku i stosunkach będzie jeszcze za mało.

*Dr Witold Bartoszewski.*

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń 5 lutego.*

*(List orygianalny Głosu Narodu).*

(*δ*) Wczorajsze posiedzenie Sejmu dolno-rakuzkiego śmiało nazwać można odstraszającym przykładem zwyrodniałego parlamentaryzmu. To, co wczoraj dokazywał w sali sejmowej słynny poseł Schneider i jego przyjaciel polityczny, Gregorig, jest szczytem ulicznego gburowstwa, na jakie chyba pijany drągal zdobyć się może. Naturalną jest rzeczą, iż od takiego traktowania rzeczy musi się każdy przyzwoitszy człowiek, pomijając wszelkie stronnictwowe stanowisko, odwrócić z odrazą. Obelga za obelgę, w rodzaju *falotten!* („łotry“) i inne tego rodzaju soczyste wyrażenia, rzucane przeciwnikom: liberałom, członkom rządu, to już chyba przebrana miarka. Jeśli ci panowie pójdą dalej tą drogą, to niezawodnie zrujnują swoje stronnictwo, gdyż ludzie lepszego wychowania nie mogą z takimi karczemnymi gburami iść ręka w rękę. Dr Lueger mógłby tu zawołać: Boże chroń mnie od moich przyjaciół, z nieprzyjaciółmi dam sobie radę!

Według dyspozycyj, zarządzonych w ratuszu, można się spodziewać, iż wiedeńskie wybory gminne rozpoczną się pod koniec lutego.

O szansach wyborów nie można jeszcze podać nic stanowczego. Zarówno bowiem antysemici, jak i żydowscy liberałowie spodziewają się korzyści dla siebie. Antysemici liczą na mniej więcej 100 mandatów. Byłby to zatem przyrost 8 mandatów. Rachuba ta zdaje mi się być przesadzoną. Antysemici mogą być zadowoleni, jeśli utrzymają dotychczasową liczbę mandatów gminnych. Niektórzy o tem wątpią. Jeśli jednak w ruchu wyborczym będą Schneidery i Gregorigi wodzili rej i wojowali wyszukanemi gburowskiemi wyrazami, wówczas bardzo łatwo być może, iż na tem zyskają liberałowie.

Antysemickie dzienniki wyrastają w Wiedniu jak grzyby po deszczu. Zaledwo bowiem powstał *Illustrirtes Christliches Extrablatt* a tuż w ślad za nim pojawił się *Der Reformer*, codzienne pismo polityczne wychodzące o godz. 6 wieczorem, numer po 3 centy. Pismo to zapowiada się bardzo obiecująco, bo już zaraz na początku występuje przeciw karczemnemu tonowi w prowadzeniu walki politycznej zalecając natomiast przyzwoitość i prawdę. Obecnie więc posiada Wiedeń aż ośm codziennych pism chrześcijańskich: *Reichspost, Deutsches Volksblatt, Ostdeutsche Rundschau, Deutsche Zeitung, Weltblatt, Vaterland, Illustr. Christliches Exstrablatt* i *Der Reformer*.

*Paryż d. 3 lutego.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

We wczorajszej korespondencji doniosłem o rezultacie procesu listy 104, wytoczonego przez byłego posła Labussiera, całej szajce bandytów, należącej do wydawnictwa dziennika *La France*. Sąd skazał wszystkich, ale w czasie rozprawy zaszły ciekawe epizody, których wczoraj nie mogłem pomieścić. Świadek Loubaresse, utrzymujący w Paryżu biuro ogłoszeń, żył w ścisłych stosunkach przyjaźni z dyrektorem dziennika Lalou. Według niego ten był już zupełnym bankrutem. Z mieszkania wypędził go gospodarz i zabrał mu meble. Gazeta była obciążona długami i lada chwila czekała ją sekwestracja. Loubaresse pożyczył mu 2.500 franków i nalegał o oddanie. Pan dyrektor zapewnił go, że odda w kilka dni i przytem popłaci wszystkie długi. Samych weksli fałszywych kursowało za 80.000 franków, bo Lalou nie wzdrygał się podpisywać swoich dobrych przyjaciół. Jakkolwiek Loubaresse nie przykładał wielkiej wagi do słów swego przyjaciela, nie mając jednak innego wyjścia, czekał cierpliwie. Pewnego wieczoru poszli obydwaj do pałacu prezesa ministrów Bourgeois, lecz wrócili z próżnemi rękami. Na drugi dzień zjawia się Lalou z pieniędzmi i zaczął się rozpłacać na prawo i lewo. Samych weksli ściągnął z obiegu za 60.000 franków.

— Zkąd wziąłeś pieniędzy? — zapytał go Loubaresse.

— Od ministra spraw wewnętrznych — brzmiała odpowiedź. — Czyż mój dziennik nie służy wiernie jego zapatrywaniom?

Zeznania te, wywołały wielką sensację w audytorjum. A więc pieniądze, składane przez naród, idą na opłacanie dziennikarzy, kompromitujących uczciwość na każdym kroku! Lalou nie robił z tego sekretu i nawet pysznił się stosunkami z ministrem. Wczoraj z tego powodu zainterpelowano prezesa ministrów Bourgeois i jego kolegę Locroy. Obydwaj zaprzeczyli faktowi i nazwali go nikczemnem oszczerstwem. Nie pociągnęli jednak Loubaressa do odpowiedzialności sądowej, jakkolwiek przysługuje im do tego pełne prawo. Fakt ten nie potrzebuje żadnych komentarzy.

Czytam w dziennikach galicyjskich narzekania na urzędy podatkowe. Trzeba się rozpatrzyć w tutejszych stosunkach, a dopiero możnaby coś powiedzieć o ucisku wywieranym przez poborców. Przytaczam tutaj jeden wypadek: W czasie kampanji madagarskiej, zgłosił się pewien ochotnik i zaliczono go do 200 pułku piechoty, biorącego udział w ekspedycji. Biedak umarł tam na żółtą febrę. Był on synem bogatych rodziców i w kieszeni jego znaleziono przeszło 3000 franków. Obecnie wezwano ojca do odebrania pieniędzy, ale zarazem urząd podatkowy polecił z niego ściągnąć taksę spadkową. Być może, według ustawy administracyjnej jest to prawnie, ale wobec moralności publicznej, jakże się smutnie przedstawia korzystanie ze śmierci żołnierza, który zginął pod sztandarem, walcząc za honor swojej ojczyzny.

Wczoraj odbył się wielki bal w ratuszu, na którym byli obecni: prezydent Faure, wszyscy ministrowie i przedstawiciele dyplomacji. Radców miejskich jest tylko stu, ale każdy otrzymuje 50 kart wstępu dla swoich wyborców wpływowych. Można sobie więc wyobrazić, jaki panuje ścisk, szczególnie przy bufetach obficie zaopatrzonych. Balik taki, kosztuje gminę okrągłe 60.000 frank.

*K. W.*

## Społeczeństwa pierwotne.

podług E. TYROLA.

Człowiek pierwotny, którego szczątki i ślady znajdujemy w pokładach żwiru i jaskiniach, nie zostawił nam wskazówek, z których moglibyśmy wyciągnąć jakieś wnioski o jego stanie. Jakkolwiek wierzymy, że tradycja przekazała aż do dzisiejszych czasów pewne prawidła, rządzące społeczeństwem od samych jego początków, z całego jednak ogromu wiedzy społecznej, na którą setki pokoleń złożyły się, nie podobna już dziś wyróżnić owych reguł pojedyńczych.

Jedyne świadectwo o istnieniu pewnej moralności u owych pokoleń przedhistorycznych stanowi sam fakt ich istnienia. Widocznem jest, że już wówczas człowiek ograniczał swe namiętności, nie rzucał się z maczugą w ręku na to co chciał posiadać, nie zabijał tych, co mu opór stawili.

Kobiety i mężczyźni musieli bez wątpienia nakładać na siebie pewne obowiązki przez jakiś ro-

dzaj małżeństwa pierwotnego, musieli dawać dzieciom swym opiekę, dopóki dzieci owe same swych potrzeb zaspakajać nie mogły.

A zatem możemy twierdzić napewne, że pierwotne dzikie plemiona rządziły się zasadą; dbać o życie własne i pozwolić żyć drugim, w przeciwnym bowiem razie ród ludzki wkrótce byłby wygasł zupełnie.

Może ktoś zarzucić, że przytoczona zasada nie jest jeszcze tem, co nazywamy moralnością, bo polega tylko na wzajemnej toleracji, na udzieleniu opieki słabszym, to jest na rozwinięciu instynktów istniejących nawet u zwierząt. Bez tego ludzkość nie mogłaby ani rozmnażać się, ani też istnieć.

Mamy jednak wszelkie powody do mniemania, że moralność człowieka pierwotnego, mieszkańca jaskiń podziemnych, była o wiele wyższą nad ten stan, który zwać możemy zaczątkowym.

Badając w jakiemś muzeum zbiór narzędzi i broni ówczesnych, wnioskujemy przez analogję, że jak życie materjalne, tak i zwyczaje moralne ludzi przedhistorycznych z wielu względów podobne są do życia i obyczajów pokoleń dzikich, obecnie istniejących, używających — tak samo jak nasi praojcowie, broni z kamienia lub kości zaostrzonych.

Nie tylko zresztą ten jeden dowód moglibyśmy przytoczyć.

Systematy społeczne narodów barbarzyńskich i ucywilizowanych, okazują wiele śladów dowodzących, że i te narody rozpoczęły byt swój od stanu zupełnej dzikości.

Jak starożytni Egipcjanie, umiejący obrabiać metale, zachowali jednak użycie noża kamiennego do ofiar; jak Indjanie dziś jeszcze rozpalają święty ogień, trąc dwa kawałki drzewa o siebie, tak samo wśród cywilizacji nowożytnej, niejeden zarys dziwaczny naszych pojęć moralnych, prawnych i politycznych zachował piętno społeczeństwa pierwotnego i nieokrzesanego.

Napotykamy wiele przykładów, świadczących dobitnie, jak trwale przechowują się u ludów nowożytnych pojęcia i zwyczaje społeczeństw pierwotnych.

Mamy więc przed sobą dwa szeregi dowodów: archeologja uczy nas, że człowiek był niegdyś w stanie dzikim, etnologja zaś wykazuje, że stan dzikości jest źródłem cywilizacji. Oba te szeregi wspierają się wzajemnie przy każdem zetknięciu, a stykają się ustawicznie w dziedzinie nauki o człowieku, czyli antropologji.

Niepodobieństwem jest objąć całego a tak obszernego przedmiotu w pobieżnym artykule gazety, chcemy tylko zastanowić się nad niektóremi punktami wybitnemi, by zaznajomić czytelnika z ogólnym zarysem badań, dokonanych w tej dziedzinie umiejętności.

Przypatrując się ustopniowaniu moralnemu ludzkości w ogóle, nie znajdujemy ani jednego plemienia na świecie, o którem moglibyśmy powiedzieć, iż nie ma żadnych zasad moralności, czyli inaczej mówiąc, nie ma na świecie żadnego narodu, ani szczepu, któryby pod względem moralnym stał na stopniu *zero* lub nawet blisko tego stopnia.

Niektórzy podróżnicy twierdzą, że napotkali pokolenia dzikich tak zezwierzęconych, iż nie mają żadnych zasad moralnych. Twierdzenia te jednak nie są poparte dowodami i nie zasługują na wiarę.

Każdy szczep ludzki ma jakiekolwiek pojęcia o złem i dobrem; zasady te przechodzą z pokolenia w pokolenie. Chociaż w szczegółach owych zasad znajduje się niejedna różnica, uważny przecież badacz dostrzeże wiele łączności w ogólnych zarysach moralnych u różnych plemion.

U pokoleń koczujących, które żywią się korzonkami, lub zwierzętami na łowach zabitemi, moralność nietylko przybrała formę ustaloną, ale nawet forma ta jest taką, że człowiek ucywilizowany poznaje z niej lub przynajmniej zdoła sobie wytłómaczyć wiele praw rządzących obecnie naszem społeczeństwem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# CICHE ŁZY.

36. Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

## XXVI.

Moje rzeczy były znów spakowane.

Wstałyśmy właśnie od objadu, gdy służąca wbiegła z oznajmieniem, że przed nasz ganek zajechała jakaś kareta z nieznajomemi paniami. Kareta? U nas? Panie obce skąd tu się wzięły? Pierwszy wyszedł Władyś. Za chwilę wrócił, aby mi powiedzieć, że owe panie pytają, czy jestem w domu i czy mogą mnie widzieć. Zaintrygowało to w wysokim stopniu tak dobrze mnie jak i moich rodziców. Ponieważ mama tego dnia z pokoju całkiem nie wychodziła, przeto tylko tatuś udał się ze mną na ganek. Gdyśmy odchodzili, mama zauważyła:

— Pewnie szukają nauczycielki i myślą żeś wolna.

I jam to przypuszczała. Okazało się jednak, żeśmy obie były w błędzie.

Z karety wysiadła najpierw pani całkiem mi nieznana, po niej osoba znacznie młodsza, w której od pierwszego wejrzenia poznałam dawną koleżankę, Stefcię. Chociaż nie sympatyzowałyśmy nigdy z sobą, przecie jej widok, tu, w moim domu, sprawił mi wielką przyjemność. Ucałowałyśmy się serdecznie, jak najlepsze przyjaciółki.

— Jedziemy z ciocią do P..., do naszych bliskich kuzynów — Stefcia rzekła, do pokoju wchodząc — a ponieważ wiedziałam, że jeszcze jesteś w Sławomyślu, więc poczytywałabym sobie za grzech nie wstąpić bodaj na chwilę, by cię zobaczyć i uściskać.

— Dziękuję ci, Stefciu, z całego serca dziękuję — odpowiedziałam, ponownie ją całując. — Gdy na ciebie patrzę, zdaje mi się, że mi wracają moje lata dziecięce, pełne figlów i niewinnych zachwytów.

Obie panie weszły do pokoju bawialnego, gdzie je mama przyjęła. Władyś tymczasem kazał konie wyprządz.

Dość długo bawiłyśmy się wspólną rozmową, potem Stefcia dała mi ręką znak tajemny i wyszła do pokoju przyległego. Pobiegłam za nią.

— Ta rozmowa o niczem już doprawdy mnie znudziła — rzekła półgłosem. — One niech się same bawią, my zaś chodźmy do ogrodu lub w pole, bo dzień prześliczny, a w karecie trzeba będzie znów siedzieć.

— A ja czy mogę paniom towarzyszyć? — Władyś za naszemi plecami zapytał.

— Nie wiedziałam, że z pana taki kawaler niedyskretny! — Stefcia odparła, na pół żartem, na pół niecierpliwie. — Ja i Kazia mamy nasze tajemnice... musimy się więc nagadać i nacieszyć z sobą... pan zaś może raczy tymczasem bawić ciocię, która pasjami lubi rozmowę z młodymi a przystojnymi panami. Do widzenia, panie Władysławie! — zakończyła, drzwi otwierając.

— Skoro taki rozkaz surowy, więc w pokorze do niego się zastosuję — Władyś odpowiedział.

Wyszłyśmy do ogrodu i stanęły w miejscu, skąd widok prześliczny roztaczał się na całą okolicę.

— Gdzie pójdziemy? — Stefcia zapytała.

— Gdzie chcesz, byleśmy niedługo wróciły, bo muszę zająć się herbatą.

— Chodźmy tam, w aleję topolową.

Niemiłą mi była ta propozycja.

— Cóż, dobrze? — Stefcia nalegała.

— Wybór do ciebie należy... Mnie te drzewa smutne wcale nie zachwycają. Z wszystkiego w Sławomyślu, ta aleja najmniej mi się podoba.

— A ja, przeciwnie, topole włoskie lubię pasjami. Robią one na mnie wrażenie melancholijne, zgodne z usposobieniem mojej duszy.

Stefcia i melancholja! Jakim sposobem dwa pojęcia tak odmienne mogły skojarzyć się z sobą? Ponieważ była moim gościem, więc nie mogłam się upierać, i, choć niechętnie, poszłam z nią w aleję topolową.

Idąc rozmawiałyśmy o latach w szkole spędzonych, Stefcia opowiadała mi o rozmaitych koleżankach, które jam już oddawna z oczu straciła, ja zaś wspomniałam jej *o* Maryni.

— Czy jej mąż doprawdy umarł? — zapytała.

— Umarł.

— A majątek jej zapisał?

— Powiadają, że jej.

— Jaka szczęśliwa! Nietylko ma czem łzy otrzeć, ale ręczę, do roku pocieszy się i drugiego sobie znajdzie.

Patrzyłam się na nią z największem zdziwieniem. Ona śmierć zacnego człowieka nazywała szczęściem, a zaś żonę, jak Marynia, do męża szczerze przywiązaną, posądzała o płochość... Dziwna ta Stefcia!...

— Siądźmy tu, bo chciałabym ci coś ważnego powiedzieć — rzekła, zatrzymując się przed owym kamieniem, na którym ongi z mamą pamiętną miałam rozmowę.

Znów mi to przykrość sprawiło, lecz trzeba się było przezwyciężyć, żeby nie uchodzić za przesądną. Usiadłam. Czas jakiś milczałyśmy obie. Potem ona szybko zapytała, jak to może czyni sędzia śledczy, gdy obwinionego chce złapać.

— Kiedyś miała ostatni list od pana Leona?

— Od jakiego pana Leona?

— Od Zielińskiego.

— Ależ ja od niego listów nie odbieram.

— Pewnie?

— Jak mamę kocham!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# KRONIKA.

*Kraków 7 lutego.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś, w piątek, Romualda opata wyznawcy, jutro Jana z Matby i Cyryaka męczennika, pojutrze Apolonji, panny męczennicy i Sabina.

Jutro w kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów rocznica zgonu bł. Izajasza Bonera, Krakowianina, ur. 1380 r., a zmarłego 1471. Wotywa o godz. 9 u grobu bł. Patrona.

**Kalendarz myśliwski.** W lutym wolno polować na słomki, kozły (rogacze), lisy, — na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 6, zachód przypada o godzinie 4 minnt 42, długość dnia godzin 9 minut 36.

Stan powietrza rano + 2.

## Kupujcie tylko u chrześcijan!

*Szanownych Abonentów miejscowych, którzy dotąd prenumeraty nie odnowili, prosimy, aby to uczynili w tych dniach, gdyż w razie przeciwnym w niedzielę pisma naszego już nie dostaną.*

**Strejk w Radzie miejskiej.** Na wczorajsze posiedzenie Rady zjawiło się zaledwie 13 ojców miasta. Po godzinnem, bezowocnem oczekiwaniu na komplet, przybyli wraz z prezydentem rozeszli się do domów. „Porządek dzienny“ z datą 6 stycznia schowano ku wiecznej rzeczy pamiątce, w archiwum miejskiem.

**Do Rzymu.** W zarządzonej przez ministerstwo oświaty na święta Wielkanocne zbiorowej podróży do Rzymu nauczycieli w zakresie przemysłowo-budowlanym, wezmą udział nauczyciele po jednym z państwowych szkół przemysłowych w Pradze, Libercu, Pilznie, Bernie, Lwowie, Krakowie, Gracu i Trjeście.

**Zniknięcie księżnej.** Los księżnej Anny Rohan, która zniknęła z Weissenbachu, w pobliżu Wiednia, pozostawiając troje dzieci z mamką bez środków życia, budzi ogólny interes. Według dzienników brała księżna w Wiedniu lekcje śpiewu. Ostatniej soboty, chcąc wrócić do Weissenbachu, spóźniła się na pociąg. Od tego czasu nie wiadomo, co się z nią stało. Jedna siostra księcia Józefa Rohan jest zamężna za Karolem de Bourbon, księciem Madrytu, głowa rodziny Rohanów, książę Alain, nosi tytuł: książę Rohan Guemenée Rochefort de Montbazon książę Bouillon.

**Zegarek złoty** znalazł przed główną pocztą p. Józef Lewkowicz. Można się głosić po odbiór do dyrekcji policji.

**W sprawie przemytnictwa** spirytusu przez rogatki miejskie, aresztowano w tych dniach p. Kesslera, głównego komendanta armji przemytniczej.

**Marki.** Abisynja, choć nie ma ani poczt, ani telegrafów, ma jednak od 2-ch lat własne marki pocztowe i to nawet w siedmiu gatunkach. Dostarczyła ich firma francuska, która zrobiła dobry interes, bo od siebie część rozprzedała zbieraczom marek. Pierwsze cztery serje opatrzone są portretem Menelika, reszta ma wyobrażenie lwa, przypominającego weneckiego lwa św. Marka (ze skrzydłami), tylko że lew abisyński (jak nasze baranki wielkanocne) ma chorągiewkę z krzyżem. Pierwsza serja jest koloru zielonego i kosztuje ćwierć *guerki*: mniej więcej 3 centy. Druga serja jest czerwona i kosztuje pół guerki. Trzecia — niebieska kosztuje 1 guerkę = 12 ct. itd. ciemne, lila, fijołkowe, aż do najdroższego gatunku marek, czarnego koloru, który kosztuje 15 guerek czyli talara.

Dotychczas widzieliśmy tylko, iż stare, zużyte marki pocztowe, zbierane bywają na korzyść dobroczynnych zakładów katolickich we Francji i w Belgji. Rzeczywiście seminarjum w Liège, którego nauczycielem jest msgr. Cardolle, zebrało w ciągu trzech ostatnich lat 90 miljonów sztuk starych marek, które sprzedało za cenę 20.000 fr. i z tych pieniędzy misjonarze francuscy w Wyższem Kongo założyli misję dla nawracania miejscowych dzikich. Misja ta nazywa się: Saint Trudon.

**Pokrewieństwo.** Londyński *Truth* opowiada wyborną anegdotę o zmarłym niedawno lordzie Leighton, prezydencie Akademji Sztuk pięknych. Pewnego dnia zobaczył on u handlarza starożytności jakiś obraz, który zwrócił jego uwagę. Był to portret rycerza z XVI-go stulecia. Nie kupił jednak obrazu, gdyż cena wydała mu się za wysoką. W kilka dni później był on zaproszony w gościnę do pewnego bankiera londyńskiego i ze zdumieniem ujrzał w szeregu portretów — rycerza, którego omal nie kupił. — „Jakim sposobem — pyta lord Leighton bankiera — wszedł pan w posiadanie tego obrazu?“ — „Tego? odpowiada bankier — przypadkiem. Jest to portret jednego z moich przodków“. — „Tak? — woła Leighton z właściwą sobie dobrodusznością, podając bankierowi obie dłonie — w takim razie jesteśmy ze sobą blisko spokrewnieni“. — „Jakto?“ — pyta bankier. — „Bardzo prostym sposobem — odrzecze Leighton — ponieważ ten rycerz przed trzema dniami omal nie został moim przodkiem“...

**Kto jest Saint-Cère?** Jeden z dzienników francuskich wyjaśnia, kim jest właściwie głośny ze sprawy nieszczęśliwego miljonera Lebaudy współpraco-

wnik *Figara* Jacques Saint-Cère vel Rosenthal. Otóż według treści owego listu p. de Saint-Cere jest to dobrze znany właściciel drukarni w Krzemieńczugu, Sieicach i Kijowie, żyd z Krzemieńczuga, Hermann, syn Moritza, Rosenthal, który w ubiegłym dziesiątku lat zbiegł do Ameryki. Po tej ucieczce okazało się 90.000 rs. długów, na których pokrycie pozostały mało warte ruchomości; wierzyciele więc otrzymali zaledwie 20% swoich należytości. Z kraju wyjechał Rosenthal pod pozorem kuracji do jakichś wód niemieckich, gdzie wśród romantycznych przygród stracił większość wywiezionych pieniędzy. Następnie był przewodniczącym w kolonji żydowskiej w Nowym Orleanie, skąd jednak po pewnym czasie musiał się usunąć, nie omieszkawszy zaopatrzyć się w gotowiznę, w sumie około 50.000 dolarów, które nie wiadomo jakim sposobem znalazły się w jego obszernych kieszeniach. Z tym kapitałem znalazł się w Paryżu, a wynosiło to na franki 250.000. Sprytem i przebiegłością wybił się na stanowisko, skąd już bezpośrednio zawędrował do więzienia w Mazas. Po ucieczce z kraju ogłoszony został jako podstępny bankrut.

**Na szkołę polską w Białej** złożył p. Teodor Kysiak kwotę 2 złr., zebraną na swej uroczystości weselnej.

**W 150-tą rocznicę** urodzin bohatera z pod Racławic, która przypada w środę dnia 12 bm. Towarzystwo Imienia Tadeusza Kościuszki, ku uczczeniu tej rocznicy urządza w tym dniu o godzinie 11 przed południem nabożeństwo solenne w katedrze na Wawelu. Okolicznościową mowę wypowie rektor [illegible] Pijarów, ks. Tadeusz Chromecki. Wieczorem zaś w Rynku głównym, przy udekorowanym kamieniu pamiątkowym, przygrywać będzie muzyka „Harmonji". Spodziewamy się, że ogół mieszkańców Krakowa, dzień ten uczci stosownie.

**Ze sfer uniwersyteckich.** Inspektor urzędu budowniczego w Krakowie, Jan Zubrzycki, został docentem pryw. na politechnice lwowskiej. Wykładać będzie historję architektury.

**Uznanie zasłużone.** Czytamy w *Czasie*: „Pan Teodor Kalitowski, który przez dłuższy szereg lat pracował w tutejszej prokuratorji państwa, objął nowe stanowisko służbowe, mianowicie zastępcy starszego prokuratora państwa. Dotychczasowi koledzy z żalem głębokim rozstają się z p Kalitowskim, który nietylko ich serca umiał sobie zjednać, ale także w najszerszych kołach społeczeństwa naszego, jako znakomity urzędnik-obywatel najlepszego używał imienia, a którego zakres pracy rozszerzają nowe obowiązki urzędowe. Szczerze się cieszymy, że p. Kalitowski i nadal pozostaje w Krakowie, gdzie praca jego nietylko na polu urzędowem tak piękny plon wydaje". Do słów powyższych z naszej strony chyba to dodać wypada, że przynajmniej w tem jednem możemy się z *Czasem* najzupełniej zgodzić.

**Subwencja dla zakładu dra Bujwida.** Komisja budżetowa Sejmu krajowego wniosła na wczorajszem posiedzeniu co następuje: Dla zakładu szczepienia wścieklizny prof. dra Bujwida w Krakowie przeznacza się z funduszu krajowego roczną stałą subwencję w kwocie 600 złr., oraz jednorazowy zasiłek w kwocie 400 złr. na pokrycie kosztów pierwotnego urządzenia i obie te kwoty wstawia się do wydatków preliminarza funduszu krajowego na r. 1896. Wniosek ten uchwalono.

**Bandytyzm dziennikarski.** Prawdopodobnie nie zapomnieli szanowni Czytelnicy *Głosu Narodu*, że pod jesień roku ubiegłego, donieśliśmy na tem tu miejscu, iż w Krakowie znalazła się szajka pospolitych szantażystów, która na naszego redaktora chciała rozlepiać oszczercze plakaty, lecz te, na rozkaz sądu, zostały skonfiskowane. Pisaliśmy wtedy także, że p. Rogosz wniósł natychmiast skargę przeciw autorom tegoż bandytyzmu. Jak się ze śledztwa okazało, głównym kierownikiem tej akcji szlachetnej, był niejaki Stanisław Brandowski, niestety urzędnik c. k. kolei państwowej, wydający tu w Krakowie, wespół z wiedeńskimi żydami tak pornograficzne i nikczemne pismo niby humorystyczne, jakiego w polskim języku jeszcze nie było. Ponieważ sędzia śledczy, dr Czyszczan, miał równocześnie ważną sprawę Strumpfnerów do przeprowadzenia i dochodzenie przeciw Brandowskiemu musiał na jakiś czas odłożyć, przeto ów Brandowski nie tylko rozgłaszał, lecz w swoim pornograficznym organie nawet wydrukował, że p. Rogosz przeląkł się i skargę przeciw niemu cofnął, a prócz tego w piśmie swojem napadał on go bez przerwy, za co mu p. Rogosz drugi proces wytoczył. Kto zacz jest ów Brandowski, dowie się kraj cały jutro, t. j. w sobotę, gdyż w tym dniu przed ławą przysięgłych, w tutejszym sądzie karnym odbędzie się pierwsza jawna rozprawa przeciw wyż wymienionemu Stanisławowi Brandowskiemu—na którą tak przyjaciół jak i wrogów naszych uprzejmie zapraszamy.

**Budownictwo miejskie** wykonało plany, a sekcja ekonomiczna zatwierdziła, na rozszerzenie toru jezdnego w ulicy Mostowej; na wybrukowanie Rondla bramy Florjańskiej; uporządkowanie ulicy Lubomirskiego pomiędzy Arjańską a drogą do Mogiły; uporządkowanie ulic projektowanych na Maślakówce, oraz plan kanałów w Rynku Głównym, w ulicy Sławkowskiej i w ulicy Krowoderskiej.

**Sekcja ekonomiczna** Rady miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 5 bm. uchwaliła zakupienie walca konnego, potrzebnego do zakładania dróg szosowych, za cenę około tysiąca guldenów. Następnie postanowiła sekcja rozpisać licytację na roboty drukarskie, przyjęła ofertę firmy Wasilkowskiego na roboty asfaltowe; uchwaliła rozpisanie licytacji na dostawę kamienia wapiennego i porfirowego. Wreszcie zgodziła się sekcja na dzierżawę gruntu pod cyrk przy ulicy Dietla, w którym od dnia 22 b. m. przez przeciąg dwóch miesięcy odbywać się będą przedstawienia cyrkowe trupy węgierskiej Köyneta za czynszem 400 złr. z góry pod warunkiem jednak, że tył cyrku będzie oświetlony 6 lampami, i że stróż czuwać b[illegible]zie nad utrzymaniem tamże czystości.

**Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w Krakowie dnia 23 lutego 1896 r., t. j. w niedzielę o godzinie 3-ej popołudniu w domu pod l. 3 przy placu św. Ducha, na które Wydział swoich członków zaprasza. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1895. Wybór przewodniczącego i trzech wydziałowych.

**Zmowa zecerów**, zażegnana przedwczoraj w naszej drukarni, wybuchła dziś w drukarni *Czasu*.

**Bal rolników.** Od czego zacząć? — prawdziwy *embarras de richesse*. O godz. 10 wieczorem było tak tłumnie w sali saskiej, że wszelki taniec był prawie niemożliwy. Polonez, prowadzony przez prof. Janczewskiego z hr. Tarnowską Stanisławową na czele płynął powoli, co chwila zatrzymywany przez falangę mężczyzn stojących na środku sali, a nie mających gdzie się podziać. Pierwszy walc i polka, pomimo ochoczości danserów, nie miały swego charakteru ożywionego z powodu braku miejsca potrzebnego do rozwinięcia figur odpowiednich. W pierwszym kadrylu stanęło par 120, w mazurze jeśli nie więcej, to w każdym razie także sama ilość. Tańcami dyrygował jeden z najlepszych dzisiaj aranżerów p. Stanisław Żeleński, przybyły do Krakowa specjalnie na bal rolników. Komitet balu udekorował salę wspaniale. Prócz zieleni, kilimków, chustek włościańskich, powiązanych z sobą artystycznie, salę zdobiły emblematy rolnictwa. Wszystko zaś zestawione gustownie, pomysłowo nie mało przyczyniło się do podniesienia uroku wieczoru. Buduar pań był iście arcydziełem sztuki dekoracyjnej. Komitetowi należy się pełne uznanie i za to, że przy upiększaniu placu boju, posiłkował się jedynie wyrobami krajowemi. Przy wejściu do sali paniom rozdawano piękne karnety ozdobione szkicami uczniów szkoły Sztuk pięknych. Każda z gospodyń dostawała nadto bukiet z żywych kwiatów. „Wypadkiem" wieczoru był kotylion, pełen niespodzianek. Przed figurą, oddającą prawo wyboru do tańca paniom, na salę wniesiono wieniec dożynkowy, bogaty w ordery kotylionowe.

Dekorowanych na sali było multum. Rączek pięknych, które rozdawały hojnie odznaki naliczyliśmy setki. Toalety pań należały do wykwintnych. Nadwszystko jednak najpiękniejszym był wieniec panien, które na bal pospieszyły. Oto niedokładna lista: Bystrzanka (sukienka biała), Jastrzębska (biała), Kadenówna (różowa), Kieszkowskie (turkus), Kirchmajerówna, Kleinówna, Kozłowska (żółta, przykryta modnym tiulem Chiffon), Lewenhart, Maryewska, Murczyńska (żółta jedwabna, pokryta gazą żółtą jedwabną, przybrana jaskrami), Obalińskie (sukienki różowe), Osiecimska (biała), Pieniążkówna (cerise jedwabna, przybrana białemi polnemi kwiatami), Starowiejska (biała), Volbec (różowa).

U drzwi wchodowych komitet ustawił krakusów w strojach narodowych. Wieczór rolników zamknął szereg balów publicznych w bieżącym karnawale. Finale wspaniałe!

Na sali byli obecni *in pleno* profesorowie fakultetu agronomicznego w Krakowie. Osób przyjezdnych było wiele. Do tańca przygrywała orkiestra p. Hocka.

**Klub pocztowców** urządził w Kasynie powszechnem zabawę tańcującą. Już sama liczba par (64) w kadrylu dowodzi jasno, że wieczorek zainteresował szersze koła towarzyskie. Czy trzeba dodawać, iż tam, gdzie mężczyzn dziarskich i ochoczych do tańca, nie brak, gdzie pięknych danserek bez liku, że zabawa udała się doskonale? — zbyteczne to chyba. Tak, jak zbyteczne dowodzić, że skoro tańce prowadzi p. Kuszpeciński, muszą one być bogate w nowe figury i prowadzone z życiem. Komitetowi, na czele którego stali pp. Poller i Młodzianowski, należy się szczera gratulacja. Przy wejściu rozdawano paniom karneciki ozdobne i artystycznie wykonane. Polka, ułożona *ad hoc* przez p. Siebera na wieczorek klubu pocztowego, podobała się ogólnie. Na żądanie tańczących powtarzano ją kilkakrotnie.

**Z kolei.** Dyrekcja ruchu w Krakowie donosi, że po usunięciu przeszkód dnia 4 lutego b. r. został ruch całkowity na szlaku HadikfalZa-Radowce, Hliboka-Meżybrody, Karapczin-Czudyn, a na szlaku Lwów-Kleparów-Janów dnia 6 lutego b. r. podjęty.

**Śmierć zaskoczyła** wczoraj około godziny 4-tej popołudniu w drodze do szpitala Marję Kiełtykową, wieśniaczkę z Rzepiennika, lat około 50. Kiełtykowa w towarzystwie swego sąsiada Walentego Bartosika szła do kliniki chirurgicznej, gdzie zamierzała poddać się koniecznej operacji.

**Fatalnego zawodu** doznał wczoraj Jędruś Legutko znany 16-letni rzezimieszek. Miał on zamiar sprawić sobie ucztę karnawałową. Dobranemi kluczami dobywał się do spiżarni w ulicy św. Filipa, został jednak przyłapany na gorącym uczynku. Trofea zostały w szpiżarce a Jędruś Legutko poszedł pościć pod telegraf.

Drugi Jędruś Zdili, druciarz, chcąc przysporzyć sobie zarobku, przecinał druty na plantach. Zdybany na tej robocie nieobjętej budżetem miasta, dostał w nagrodę ciepły kącik obok Jędrusia Legutki.

**Program wieczorku**, który się odbędzie w niedzielę, w sali „Sokoła" podgórskiego, na biedną dziatwę szkolną, zawiera: Prolog „Bez dachu" M. Konopnickiej (deklamacja); 1) „Anioł i dziecię" (śpiewy i deklamacja); 2) a) „Jaskółka", b) „Proroctwo kapłana" W. Pola; 3) a) „Praca", b) „Rzeka" (chór dzieci); 4) „Papuga i wróbel" (deklamacja); 5) „Kapela" (chór dzieci z towarzyszeniem orkiestry); 6) „Przed sądem" M. Konopnickiej (deklamacja); 7) „Fraucymer Anny Jagiellonki", dramacik w jednej odsłonie ze śpiewami, przez Bolesławicza. 8) Na zakończenie „Błysnął poranek", chór z towarzyszeniem orkiestry, przy stosownem ugrupowaniu i oświetleniu, w którem udział weźmie cała dziatwa.—Początek o godz 6 wieczorem.

**Strejk zecerów lwowskich.** Ze Lwowa donosi nasz korespondent (C). Trzeci dzień strejku nie przyniósł nic pomyślnego. Zacietrzewienie wzrasta z obu stron i nie tak prędko zapewne przyjdzie do zgody. Zecerzy trzymają się bardzo solidarnie, a dla lepszej ewidencji odbywają aż po dwa kontrolne zgromadzenia w „Gwieździe": o godz. 8 rano i o godz. 3 po południu. Na jednej z ostatnich poufnych konferencji uchwalili podnieść swoje dotychczasowe żądania, jeżeli właściciele drukarń nie zdecydują się przyjąć obecnie stawianych warunków. Nie wróży to oczywiście dobrego końca. Z drugiej strony pryncypałowie zawzięli się i nie chcą ustąpić. Między innemi mieli podobno związać się słowem, że po ukończeniu strejku żaden z nich nie przyjmie do roboty przywódców jego Hudeca, Obirka, Mańkowskiego, Daniluka i innych. Czy taki ostracyzm, jeżeliby istotnie przyszedł do skutku, nie wywoła nowego rozgoryczenia, czy nie spotka się z solidarnym oporem reszty towarzyszów i skutkiem tego nie pociągnie za sobą nowych komplikacji, pokaże to przyszłość. Zanotować warto, że władze popierają bardzo energicznie właścicieli drukarń. Na razie żołnierze składają urzędową *Gazetę Lwowską*, obiegają jednak pogłoski, że w tych dniach inny jeszcze dziennik tutejszy otrzyma tego rodzaju pomoc oficjalną. Wielu strejkujących powołano wczoraj nagle do ćwiczeń wojskowych.

**Dyplom weterynarski** otrzymali w lwowskiej szkole weterynarji pp.: Frankiewicz Jan z Słobódki, Mendlowski Bronisław Marjan z Czyszkaniec, Markowski Zygmunt ze Lwowa, Tabaczyński Jan z Faściszowej, demonstrator przy katedrze fizjologji i farmakologji.

**Emigracja do Brazylji.** Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza: Według doniesienia c. i k. konsulatu jeneralnego w Rio de Janeiro w domu emigracyjnym w Pinhero (na rucie kolejowej między Rio de Janeiro a San Paolo) znajduje się obecnie około 1.500 wychodzców z Galicji, którzy tam przybyli z zamiarem osiedlenia się w Paranie. Ponieważ jednak w stanie Parana nie ma obecnie pomierzonych losów ziemi dla tych emigrantów, oni zaś wzbraniają się osiąść w innej prowinicji, będą musieli w schronisku w Pinhero długo jeszcze czekać, nim pomierzą i oddadzą im grunta w Paranie. Pomijając już, że wychodźcy przez przydługi a niedobrowolny pobyt w Pinhero tracą fundusze, gorsze jest, że muszą mieszkać w ciasnym lokalu, zamknięci od zachodu do wschodu słońca. Położenie wychodzców jest tem przykrzejsze, że znosić muszą palące promienie tropikalnego słońca, które teraz właśnie padają pionowo i że wikt otrzymują niedostateczny. Konsulat ostrzega więc przed podróżą do Brazylji, ponieważ losu takiego i inni wychodźcy nie unikną.

**Nowy statut**, uchwalony przez lwowską Radę miejską, a zatwierdzony przez Sejm, wrócił z ministerstwa z tego powodu, iż w projekcie statutu nie dość wyraźnie określoną była rola i funkcja delegata. Statut więc będzie musiał raz jeszcze przejść przez Radę miejską, Sejm i ministerstwo.

**Kartel woskowy.** Donoszą z Drohobycza: Kartel woskowy, który istnieje od 1 maja 1895 między producentami wosku, przeszedł w inne stadjum. Do kartelu tego bowiem przystąpił Bank koronny (Länderbank w Wiedniu). Wszelkie pośrednictwo między producentami a konsumentami fabrycznymi teraz ustanie, gdyż fabrykanci nie będą mogli jak tylko bezpośrednio nabywać wosk w Länderbanku, gdzie znajduje się od 1 lutego b. r. filja centralna. Biuro eksportowe znajdować się będzie w Borysławiu. Cena wosku podskoczyła o 3 złr. na centnarze.

Z Borysławia wysyłają do różnych fabryk przeciętnie 12—15 wagonów wosku tygodniowo; konsumcja wosku co roku się zmniejsza. Podczas gdy w poprzednich latach eksportowano z Borysławia 800—1000,

a nawet więcej wagonów wosku, zmniejszyła się konsumcja w poprzednim roku, t. j. w r. 1895 na 650 wagonów, t. j. o 13 wagonów przeciętnie tygodniowo. Wszelkie kopalnie wosku przejdą prawdopodobnie w krótkim czasie na własność Länderbanku, a właściwie w ręce spółki Mayer i Moller w Wiedniu.

W przeciągu tego roku nabyła spółka Compagnie commerciale française (spółka Mayer i Mollen) na własność kopalnie wosku od większych producentów, a to od pp.Leizora Gartenberga (bank żydowski) masy konkursowej Libermanów, Waldingera, Bechera etc. (od 30-tu prawie producentów) za sumę przeszło miljon złr. — Krążą pogłoski, że w najbliższym czasie wszelkie kopalnie wosku w Borysławiu przejdą na własność spółki Mayer i Moller w Wiedniu.

**Kronika wiedeńska.** (*List oryginalny Głosu Narodu*). Przed trzema dniami zaszedł tu znowu tragiczny wypadek. Niejaki Bucher, właściciel kręgielni, zakochał się szalenie w pięknej Bercie Swobodzie, z fachu w kapeluszniczce. Dziewczyna była przyzwoitą i bardzo pracowitą. Zarabiała po 15 złr, tygodniowo i każdej soboty nosiła do kasy oszczędności po 5 złr. Przez kilka lat uskładała sobie 1000 złr. i pieniądze te przeznaczała na urządzenie mieszkania, gdy wyjdzie za swego drogiego. Ten był wdowcem i małżeństwu nic nie stawało na przeszkodzie. Od dwóch tygodni Bucher spospępniał i wyznał przed Bertą, że ciąży mu życie i chciałby z niem raz skończyć. Kochanka oświadczyła, że umrze z nim razem. W niedzielę wieczorem zaprosili swego wspólnego znajomego, Wesselyego, do restauracji. Spożyli dobrą kolację, wypili masę piwa i wina i nikt by nawet nie przypuścił, że wśród tej wesołej trójki znajdują się ludzie, którzy nie będą już oglądali wschodzącego słońca. Po wyjściu z restauracji, Bucher zawiózł Bertę do swego mieszkania. Rano, służąca przyszła zapalić w piecu i z przerażeniem cofnęła się, wołając pomocy. Nadbiegli sąsiedzi i zobaczyli tylko dwa trupy. Nieszczęśliwi otruli się cjankiem potasu. Na stole leżały dwa listy zapieczętowane czarnym lakiem. Jeden z nich brzmiał: „Umieramy obydwoje dobrowolnie — Albert i Berta“. Drugi zaś: „Zapraszamy wszystkich naszych przyjaciół na pogrzeb i prosimy, aby nasze ciała nie były sekcjonowane. Otruliśmy się cjankiem potasu“. Bucher zostawił 500 złr. gotówką i pieniądze te, po spłaceniu kosztów pogrzebów, kazał wręczyć przyjacielowi Wesselyemu.

Zmarł tutaj poseł Popper, przedstawiciel czerniowieckiej Izby handlowej.

W ostatnich czasach, w garderobie teatru ludowego bardzo często przytrafiały się kradzieże. Ginęły portmonetki, zegarki, brosze i t. d. Policja zaobserwowała młodego, eleganckiego człowieka, który z niezwykłą uprzejmością podawał damom okrycia. Agentom nie spodobały się pewne jego ruchy i zaczęli go śledzić. Poszli za nim do kawiarni i tam zauważyli, że wyciągnął z kieszeni kilka pugilaresów i przeliczał w nich pieniądze. Przy wyjściu młodzian został przyaresztowany i odprowadzony do komisarjatu. Znaleziono przy nim zegarek wysadzony brylantami, z grubą, złotą dewizką, trzy brosze z djamentami i czternaście portmonek, zawierających do 800 złr. Był to połów tylko jednego wieczoru. Nazywa się on Józef Kruk. Trzeba przyznać, że nazwisko licowało z zawodem.

Bal stowarzyszenia literackiego „Concordia“, odbędzie się w dniu 10 lutego. Zalicza się on do najświetniejszych zabaw wiedeńskich i sprowadza zawsze wybór towarzystwa. Wszyscy ministrowie przyrzekli swoją obecność a prawdopodobnie i cesarz zawita. Przygotowany jest cały szereg niespodzianek i z nich odbędzie się jutro próba jeneralna.

Wiedeń dnia 15 lutego. *Swój.*

**Prasa francuska** przechodzi dzisiaj dziwną kryzys. Powodzi się jedynie pamfleciarzom, dzienniki dotąd najpotężniejsze schodzą z pola. *Figaro*, który z takiem powodzeniem pieniężnem, adwokatował w obronie konserwatyzmu religijno-monarchicznego i wykwintnego zepsucia, spospępniał, staje się nudnawym organem żółciowej opozycji, traci główną swoją ponętę, którą było to, że z wszystkiego się śmiał, dziś już poczynają z niego się śmiać. *Debaty*, ta twierdza dowcipu i politycznego samolubstwa mieszczaństwa, zeszły do rzędu wieczornego dziennika, naśladującego lekką prasę, którą gardziły i pomimo sił literackich niepomiernych, trawione są rywalizacją, podzielenia losu dzienników *La Presse*, *La République Francaise*, *Le XIX Siécle*, *Le Constitutionel* niegdyś pierwszorzędnych organów, dziś gasnących głodową śmiercią. Publiczność lubuje się w pismach skrajnych.

**Nowy karabin** wynalazł berliński inżynier, Paweł Brand. Wynalazek ten, obudzający wielkie zaciekawienie w kołach technicznych, przewyższa wszystkie dotychczasowe konstrukcje tem, że nowy karabin nie posiada przyrządu zapalnego, nabój bowiem wydostaje się na zewnątrz wskutek parcia zgęszczonego gazu. Główne korzyści tej konstrukcji są następujące: lufa rozgrzewa się bardzo nieznacznie i to tylko o tyle, o ile kula trze o ściany lufy. Przy strzelaniu dym nie tworzy się wcale. W lufie nie osadza się żuzel, stąd też lufa tak rychło się nie psuje. Nabój składa się jedynie z kuli, która za odpowiednim pociskiem, przez rozpościeranie się gazów wylatuje. Rezerwoar gazowy obliczony jest na blisko 2.000 strzałów. Siła, z jaką kula przebija się przez napotykane zapory, jest $1^{7}/_{13}$ większą, aniżeli w obecnie używanym karabinie. Około 50 strzałów można dać bez przerwy.

Nowy ten karabin otrzyma patent cesarstwa niemieckiego, Austrji, Węgier, Francji, Belgji, Hiszpanji, Anglji, Szwecji, Norwegji, Szwajcarji, Włoch. Danji, Rosji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Już d. 29 b. m. ma się utworzyć Towarzystwo akcyjne, a w skład tego wchodzą firmy: Schoppach i Sp. i Bleichroeder. Dotychczas nagromadzono kapitału akcyjnego na 5 miljonów marek. W dniach 6, 8 i 9 b. m. odbędą się próby w strzelaniu z nowego karabinu przed cesarzem w Szpandawie. Karabin działa doskonale. Wynalazca p. Brand pracuje obecnie nad modelem tego samego systemu dla ciężkich dział.

**Wereszczagin** zamierza otworzyć wystawę obrazów w Odesie.

**Pani Karawełow,** żona byłego bułgarskiego prezesa ministrów osiadła na stałe w Petersburgu. Pani Karawełow postanowiła oddać swoją jedenastoletnią córeczkę na rosyjską pensję.

**Pałacowe intrygi w Pekinie.** Dwaj wysocy pekińscy urzędnicy państwowi Wang-ming-luan i Czanglin od dłuższego czasu usiłowali siać niezgodę pomiędzy cesarzową-matką a cesarzem. Obaj zostali za to złożeni z urzędu z tem zastrzeżeniem, że nie mogą być już nigdy użyci w służbie państwowej; podobna kara spotkała przedtem wice-króla Szeczuan za prześladowanie chrześcijan. Urzędowa gazeta ogłosiła odnośny reskrypt cesarza, w wysokim stopniu charakterystyczny. „Uważamy sobie za zaszczyt, — są słowa cesarskiego reskryptu — służyć Jej Król. Mości Cesarzowej cesarzowej-matce w tym pałacu, i o każdej porze dnia posłuszni jesteśmy jej rozkazom. Nieustannie z wdzięcznością przyjmujemy jej nauki czy to w rzeczach wielkich, gdy idzie o politykę państwa, czy też w małych, gdy idzie o wstawienie z łóżka, o sposób życia, o ubranie i pożywienie. Jej pełna miłości dbałość o naszą osobę rozciąga się na najdrobniejsze rzeczy. Pomimo to znajdują się indywidua, pozbawione rozumu, oddające się głupim rachubom; i czas, w którym my powołujemy ich na audjencję wyzyskują na używanie słów bądź to nienawistnych, bądź pochlebnych. Chcieliśmy obu tych urzędników ukarać jeszcze w czasie wojny; baliśmy się jednak, że w tych ciężkich czasach serce królowej byłoby odsłonięciem tych brudnych rzeczy głęboko dotknięte. Dopiero teraz załatwiamy się z tą sprawą. Karę tę uważamy za bardzo lekką. Na przyszłość będziemy takie zbrodnie surowiej karali. Niechajże urzędnicy wiedzą, że lojalność i uczciwość są jednego i tego samego pochodzenia. Oczyśćcie swoje myśli i uczciwie pomagajcie mi rządzić. Oto jest moje najgorętsze życzenie“.

**Jenerał Weyler,** teraźniejszy dowódca wojsk hiszpańskich na Kubie, mało jest znany w madryckich salonach i jest wprost przeciwstawieniem do gonięcego za popularnością Martinez Camposa. Kilka lat temu jenerał Weyler, potomek jakiegoś angielskiego oficera, który służył w Hiszpanji z początkiem bieżącego stulecia, zamianowany został jenerałem-kapitanem na wyspach Filipińskich i tam stłumił szczęśliwie powstanie krajowców. Gdy Martinez Campos odpłynął na Kubę, jenerał Weyler powołany został na komendanta Katalonji. Rywalem Weylera był jenerał Polavieja, który się odznaczył już w pierwszem powstaniu kubańskiem i doszedł do najwyższych stopni wojskowych, służąc w armji od prostego żołnierza. Polavieja był jenerał-kapitanem na Kubie; kiedy nastąpił wybuch nowego powstania odwołano go jednak dlatego, ponieważ obawiano się, że zbyt ściśle stosunki, które wiązały Palavieję z wybitnymi Kubańczykami, będą nieco krępowali jego swobodę działania. Wybrano wtedy Martineza Camposa, który jednak zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Znawcy stosunków kubańskich utrzymują, że całe działanie wojenne Camposa skierowane było ku temu, aby chronić plantacje cukru i tytoniu swoich prywatnych przyjaciół i z tego powodu zachwiał powodzenie kampanji. Weyler nie ma żadnych transatlantyckich stosunków i postanowił prowadzić wojnę z powstańcami bez żadnych ubocznych względów. Według programu Weylera, część armji, 50.000 ludzi, umieszczonych będzie w miejscowościach, co do których istnieje podejrzenie, że są w porozumieniu z powstańcami; drugie 50.000 utworzy wielką armję polową, która przystąpi do jak najszybszego wyparcia powstańców z trzech najbogatszych knbańskich prowincyj zachodnich. Jenerał Weyler rozporządza ogółem armją operacyjną, złożoną z 140.000 ludzi; całe wojsko hiszpańskie w czasie pokoju liczy zazwyczaj 70.000 ludzi.

**Konkursy.** Rada szkolna okręgowa w Gorlicach, ogłasza konknrs celem stałego obsadzenia 22 posad nauczycieli szkół ludowych. Nadto ta sama Rada rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela religji rzymsko-katolickiej przy szkole sześcio-klasowej w Gorlicach. Płaca 660 złr.

Magistrat m. Brody rozpisuje konknrs na posadę adjunkta technicznego przy miejscowym magistracie. Płaca 900 złr. Termin do końca lutego b. r.

Wydział pow. w Tarnopolu ogłasza konkurs na 11 posad isarzy gminnych okręgowych w powiecie tarnopolskim. Płaca od 350 do 480 złr. Termin do 23 b. m.

Dwie posady oficjałów wyższego sądu kraj. we Lwowie w X klasie rangi są do obsadzenia. Termin do 25 b. m.

Prezydjum sądu wyższego w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę radcy sądu kraj. wyższego w Krakowie. Termin do 22 bm. Toż samo prezydjum ogłasza konkursy i na posadę radcy sądu kraj. przy sądzie obwodowym w Tarnowie (termin do 22 b. m.), na posadę sekretarza rady przy sądzie obwodowym w Tarnowie (termin do 22 b. m.), wreszcie na dwie posady adjunktów sądowych (w Tarnowie i N. Sączu), oraz na sześć posad adjunktów sądów pow. (W Starym Sączu, Skawinie, Bieczu, Żmigrodzie, Milówce i Ślemieniu). Termin do 22 b. m.

(*Gazeta lwowska* Nr. 29).

## Teatr, Literatura i Sztuka.

* Bardzo efektowny koncert dała w Paryżu w sali Erarda pani Jadwiga Iwanowska-Zaleska, znana już zaszczytnie pianistka. Wobec zapełnionej sali wykonała sonatę Chopina, piękną barkarolę Czajkowskiego z wielką misternością i wdziękiem, bisowane pod wpływem rzęsistych oklasków: „Caprice Espagnol“ Moszkowskiego, warjacje i fugę Paderewskiego, serenadę Stojowskiego, utwory Statkowskiego, na zakończenie barkarolę, polkę i walc Caprice Rubinsteina. Liczne grono przyjaciół i znajomych, tak rodaków, jak Francuzów, winszowało w *foyer* artystce prawdziwego powodzenia, jakie sobie zdobyła. Pani Iwanowska-Zaleska wkrótce wyjeżdża do Londynu, gdzie będzie koncertowała.

**Repertoar teatru miejskiego.** W piątek dnia 7 lutego „Na jedną kartę“, dramat w 5 aktach Henryka Sienkiewicza, występ. p. R. Żelazowskiego. W sobotę dnia 8 lutego „Horsztyński“. dramat w 5 aktach. Juljusza Słowackiego, występ p. R. Żelazowskiego. W niedzielę dnia 9 b. m. o godzinie 3 po południu po cenach zniżonych „Szklanna Góra“ baśń w 3 aktach a w 5 obrazach z podań ludu polskiego, przez Zygmunta Sarneckiego z muzyką S. Bersona, wieczorem „Horsztyński“, dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego, ostatni występ p. Romana Żelazowskiego.

## HUMOR.

— Ach, jak pańska żona gra na fortepjanie!...
— Prawda, he?
— Och, gdyby to moja żona tak grała przed ślubem.
— Dla czegóż przed ślubem?
— Bo byłbym się nigdy z nią nie ożenił!...

Jeden z młodych: — Ja pochodzę w prostej linji od Esterki.
Drngi: — I ja także od Esterki.
Trzeci: — Ja od Wojne szedmioletnie.
Czwarty: — Ja pochodzę w prostej linji od Spinozy.
Piąty (do hrabiego): — A pan hrabia skąd pochodzi?
Hrabia (wstając z uśmiechem) — Ja, moi panowie, pochodzę sobie trochę po Plantach.

U państwa Izydorów na wsi, jutro goście na objedzie.
— Izydor, Izydor — mówi pani Izydorowa, widząc, że ten wybiera się na polowanie. — Możeby ty co upolował dla goszczi na jutro.
— Słuchaj Balbyne, ty mi potrzebujesz napysacz tylko. ile kuropatwy, ile zające tobie potrzeba, to ja to wszystko tobie zastrzelę.

— I cóż, prezesie, jakże syn pański? Podobno wszedł także do jakiegoś banku. Czy dużo zarabia?
— Dosyć, a nawet dosyć dużo, tylko, że w pocie mojego czoła.

Zgrał się grubo — nie zapłacił,
Pozbawili go honoru.
Odegrał się — dług zapłacił
I znów człowiek honorowy!

Stara panna: — Anegdota, którą mi pan opowiada, nie jest nową, będąc jeszcze dzieckiem ją słyszałam.
Pan — Czy być może? To w takim razie byłaby nawet bardzo starą...

## OSTATNIA POCZTA.

*Fremdenblatt* donosi, że prace nad projektem podwyższenia pensji urzędniczych o tyle postąpiły, że jeszcze w lutym rząd będzie mógł przedstawić Radzie państwa odności projekt ustawy.

Z doniesień rzymskich wnosić można, że Baratieri z całą armją napróżno się posunął, i że zapcpne już przyszło pod Ambasion do potyczki forpocztowej. Wszystkie dzienniki wojskowe i półurzędowe donoszą, iż rząd postanowił wyprawić pod dowództwem jen. Elleny korpus do Harraru dla zajęcia tyłów Menelikowi, aby z nim raz skończyć. W Afryce zakupują już wielbłądy do transportu. W Neapolu formuje się nowy silny oddział, który ma odpłynąć do Massawy. Menelik, zdaniem dobrze znających go ludzi, raczej sobie życie odbierze, niżby się odda pod protektorat Włoch.

## Sejm krajowy.

(*Telegram własny Głosu Narodu*),

*Lwów d. 6 lutego.*

Członek Wydziału kr. Sawczak, odpowiada na interpelację Bojki co do sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka, że sąd ten będzie obowiązywał tak Galicję jak i Węgry a Wydział kr. będzie strzegł praw kraju. Wójcikowi, Krempie, Dacie odpowiedziano w drobnych sprawach.

Wniesiono nowe interpelacje:

P. Okuniewski o nieprawidłowe postępowanie starosty żółkiewskiego. P. Nowakowski o nieporządki w przemyskiej kasie chorych. P. Krempa o odstąpienie wiklin ochronnych nad brzegami Wisły i Wisłoki mieleckiem właścicielom przyległych gruntów. P. Styla o sprawę włościan w Towarni i w Wołczy pokrzywdzonych przez Zalańskiego. Żardecki stawia wniosek o kolej Rozwadów-Przeworsk.

Przy sprawozdaniu fundacyj skarbkowskiej p. Okuniewski zapytuje o tajemnicze wynajęcie gmachu na 60 lat. Romanowicz wyjaśnia, że kontrakt fundacji jest korzystny. Podobnie tłómaczy rzecz Wereszczyński. Sprawozdanie przyjęto.

Podczas weryfikacji wyboru p. Adama Skrzyńskiego zaszedł burzliwy epizod. P. Bojko, przemawiając przeciw weryfikacji, powiedział: „Gdyby posłowie ludowi postawili wniosek o odbudowanie Polski, większość przeszłaby nad nim do porządku dlatego tylko, że wyszedł ze stronnictwa ludowego!“ Powiedzenie to wywołało burzę wśród konserwatystów. P. Abrahamowicz zawołał, że Bojko jest inspirowany. P. Szczepanowski ze łzami stwierdza, że w Izbie nie ma różnicy celów i protestuje przeciw słowom Bojki. P. Jordan woła wzburzony do Bojki: Bydlę! za co Marszałek wzywa go do porządku. Romanowicz krzyczy coś niezrozumiałego, poczem głos zabiera Bojko. Prawica wychodzi. Bojko stwierdza, że to było słowo rozgoryczenia, które cofa. Bernadzikowski usprawiedliwia Bojkę, a Jordan przeprasza Bojkę za ubliżający wyraz. W głosowaniu wybór Skrzyńskiego weryfikowano. Cała lewica głosowała za weryfikacją. Obradowano dalej nad budżetem.

# Telegramy

**własne „*Głosu Narodu*“.**

**Rzym** 5 lutego. *Popolo Romano* zamieszcza artykuł sensacyjny, w którym wykazuje osłabienie militarne Włoch skutkiem wyprawy abisyńskiej w chwili, w której położenie ogólne Europy może lada chwila powołać Włochy na arenę czynów. Nie ulega wątpliwości, że wiosna przyniesie nowe ugrupowanie się mocarstw. *Popolo Romano* żąda przedewszystkiem poprawy wadliwego i niedostatecznego uzbrojenia armji.

Obliczono, że Włosi cofnęli się już o 150 kilometrów z zajętego przez nich w roku ubiegłym terytorjum abisyńskiego Tigre. Menelik usiłuje przedłużaniem operacji w nieskończoność znużyć i wyczerpać Włochów. Wziętych do niewoli pod Amba-Aladji dwóch oficerów włoskich Menelik zatrzymuje dotąd. Dlatego Baratieri nie rozpoczął dotąd rokowań pokojowych.

**Berlin** 6 lutego (w południe). W dalszym ciągu dyskusji nad kodeksem cywilnym przemawiał imieniem centrum deputowany Spahn, zbijając twierdzenie, jakoby Windthorst był przeciwnikiem jedności państwa. Mowca oświadcza, że najlepiejby było ustępy o ślubach cywilnych z kodeksu wyłączyć. Projekt zresztą jest ze względów socjalno-politycznych ważny ponieważ stanowi silny wał przeciwko dążeniom socjalnej-demokracji. Postanowienia o prawie małżeńskiem obrażają katolickie uczucia. Mowca przemawia za odesłaniem projektu do komisji.

**Zofja** 6 lutego (w południe). Jenerałowi, który ma zastępować cara na chrzcie księcia Borysa, będzie towarzyszył ambasador Nelidow. Zarówno jenerałowi jak i Nelidowowi towarzyszyć będzie liczny orszak.

Dziennik *Mir* umieszcza pełen entuzjazmu artykuł w sprawie przejścia ks. Borysa na prawosławie. *Mir* pisze: „Z Bogiem, z carem i pod kierunkiem księcia Ferdynanda lud bułgarski urzeczywistni swoje aspiracje. Fakt, iż car zgodził się być ojcem chrzestnym ks. Borysa, równa się powtórnemu oswobodzeniu Bułgarji“.

Prezes ministrów, Stoiłow, powróci do Zofji w towarzystwie bułgarskiego egzarchy w d. 9 lutego.

**Zofja** 6 lutego (w południe). Stoiłow zawiózł sułtanowi własnoręczny list księcia Ferdynanda w sprawie przejścia księcia Borysa na prawosławie.

**Paryż** 6 lutego (w południe). Komisja budżetowa uchwaliła jednomyślnie sprawozdanie deputowanego Raiberti w sprawie uchwalenia kredytu na udział Francji w uroczystościach koronacyjnych w Moskwie. Sprawozdanie stwierdza, że według zapewnienia ks. Łobanowa, car i carowa będą obecni na balu, wydanym przez nadzwyczajne poselstwo francuskie. Dwa pałace w Moskwie będą dla poselstwa wynajęte za 40.000 rubli. Na koszta balu przeznaczono 100.000 rubli.

**Paryż** 6 lutego (w południe). Krążą pogłoski, iż nuncjusz Ferrata ma być w tych dniach odwołany.

Wskutek dyskusji w Izbie o umowach kolejowych republikański deputowany Jumel, wyzwał monarchistę Berrego. Inny pojedynek pomiędzy redaktorem *Figara* Cardanem, a redaktorem *France* Lalou, bierze zabawny obrót. Sekundanci Cardana nie mogą nigdzie znaleść pana Lalou.

**Rzym** 6 lutego (w południe). Szoańska armja stoi o 20 kilometrów na północ od Farasmai, z frontem zwróconym równolegle do linji Adigrat Adua z prawem skrzydłem na wyżynach Entiscio. Jenerał Baratieri obsadził wzgórza dokoła Entiscio. Dotychczas nie przyszło do starcia.

**Rzym** 6 lutego (w południe). Matka ks. Ferdynanda bułgarskiego, księżna Klementyna, oraz małżonka księcia wystosowały do Leona XIII list z oświadczeniem, że protestowały „przeciwko świętokradzkiej konwersji księcia Borysa“, że jednak usiłowania ich pozostały bezskuteczne. Obie księżne proszą w liście o błogosławieństwo papieskie.

**Nowy Jork** 6 lutego (w południe). Minister spraw zagranicznych republiki Ekwadorskiej Carbo, wystosował okólnik do dyplomatów Ameryki środkowej i południowej oraz do sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych Olneya, proponujący zwołanie międzynarodowego kongresu w sprawie dokładnego ustalenia doktryny Monroego, oraz ugruntowania ściślejszych handlowych i politycznych stosunków pomiędzy amerykańskiemi państwami.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

**Lwów** 7 lutego (rano). Ruch na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów został całkowicie przywrócony.

**Wiedeń** 7 lutego (rano). Ministerstwo przyznało 2870 złr. subwencji na Ikonestas w kościele św. Norberta w Krakowie.

**Wiedeń** 7 lutego (rano). Pułkownik Ludwik Roszkiewicz podniesiony został do stanu szlacheckiego i otrzymał przydomek „von Hochmarken“.

**Wiedeń** 7 lutego (rano). Prezydent ministrów, hr. K. Badeni, był wczoraj w południe przyjmowany przez cesarza na osobnej audjencji.

**Belgrad** 7 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Skupczyny deputowany Pawłowicz interpelował prezesa ministrów, dlaczego czasopismo p. t. *Socjalny demokrata* nie zostało skonfiskowane za obrazę rosyjskiego cara. Rząd przyrzekł wdrożyć śledztwo przeciwko redakcji czasopisma. Interpelant wniósł pełen zapału okrzyk na cześć cara.

**Zofia** 7 lutego (rano). Księżna Marja Ludwika, małżonka księcia Ferdynanda, wyjechała wczoraj Orient-Expressem do południowej Francji.

**Berlin** 7 lutego (rano). Minister wyznań, Bosse, wydał reskrypt, ograniczający w sposób chwalebny używanie żydowskich nauczycieli i nauczycielek w szkołach ludowych. Nauczyciele tedy mają być używani tylko do nauki religji żydowskiej, gdzie tego zachodzi potrzeba. Reskrypt wyraźnie zaznacza, że np. nauka historji, udzielana przez żydów, może w dziecięcych umysłach osłabić wrażenie ważnych dziejowych wypadków, jak n. p. wojen krzyżowych.

**Paryż** 7 lutego (rano). Śledztwo w sprawie panamskiej jest prowadzone na nowo z całą energją. Wczoraj odbyła się rewizja w Banque Internationale, przyczem skonfiskowano wiele dokumentów stojących w związku ze sprawą pauamską. Inne śledztwo obejmuje nową skandaliczną sprawę dostawy materjału telegraficznego dla państwa. Towarzystwo instalacji telefonów otrzymało za dostawy o 12 miljonów więcej, niż mu się należało. W związku z tą sprawą stoi ucieczka wysokiego urzędnika w ministerstwie poczt Fribourga.

**Paryż** 7 lutego (rano). *Gaulois* donosi, że w d. 5 marca cesarz Franciszek Józef odwidzi prezydenta Faura na merostwie w Mentonie.

**Konstantynopol** 7 lutego (rano). List księcia Ferdynanda do sułtana zawiera prośbę, aby także i sułtan jako zwierzchnik Bułgarji przysłał swego zastępcę na uroczystość namaszczenia księcia Borysa. Stoiłow złożył równocześnie sułtanowi zapewnienia co do stanowiska rządu i księcia wobec agitacji macedońskich. Zapewnienia te mają stanowić punkt wyjścia do tego, aby Porta pornszyła w drodze dyplomatycznej kwestję uznania księcia.

**Rzym** 7 lutego (rano). Ajencja Stefaniego donosi, że włoska ambasada w Konstantynopolu wniosła reklamację w sprawie zamordowania włoskiego duchownego pod Zeitun.

**Rzym** 7 lutego (rano). Utrzymują, że Ojciec św. wyda niebawem allokucję, omawiającą świętokradzki chrzest księcia Borysa. Uroczysta ekskomunikacja księcia nie nastąpi, ponieważ krokiem swoim książę *eo ipso* wyłączył się z gminy katolickiego kościoła. Książę nie będzie już na przyszłość dopuszczany do Sakramentów ŚS.

**Madryt** 7 lutego (rano). Oficjalna dedesza z Kuby donosi szczegóły o zwycięstwie jenerała Luque nad powstańcami w Consolacion (prowincja Pinar del Rio). Jenerał Luque mimo iż otrzymał ranę w nogę, na głównej ulicy miasta uderzył w lewe centrum arriergardy powstańców. Nieprzyjaciel obszańcował się w najdalszym krańcu miasta i rozpoczął ogień przeciwko hiszpańskiej kawalerji. Jenerał Luque zmusił jednak powstańców do opuszczenia miasta i posunął się o trzy kilometry naprzód. Kawalerja kubańska uderzała dwukrotnie, za każdym jednak razem została odparta. Walka skończyła się całkowitem rozbiciem powstańców. Poległo 12 powstańców, Hiszpanie zabrali 106 koni, broń i amunicję. Po hiszpańskiej stronie padł kapitan, porucznik i 30 żołnierzy.

**Londyn** 7 lutego (rano). *Standard* donosi z Kairu: Sułtan zwrócił się do egipskiego rządu z prośbą, aby Murad-bey redagujący obecnie w Kairze liberalny turecki dziennik, wydany został w ręce władz tureckich i odstawiony do Konstantynopola. Rząd odpowiedział, że prośby tej wypełnić nie może, ponieważ lord Cromer sprzeciwił się jakiemukolwiek ograniczeniu wolności Murad-beya. Ostatni numer dziennika Murad-beya wzywa Armeńczyków, aby się połączyli z liberałami tureckimi w dążeniach do przekształcenia państwa.

**Londyn** 7 lutego (rano). Wielkie wrażenie budzi tu fakt, że właściciel dziennika *Pall-Mall-Gazette*, amerykański miljoner Astor, udzielił dymisji naczelnemu redaktorowi dziennika i jednemu z redaktorów. Wszyscy członkowie redakcji *Pall-Mall-Gazette* podali się skutkiem tego bezzwłocznie do dymisji.

**Nowy Jork** 7 lutego (rano). Angielski poseł otrzymał polecenie, aby uznał zwierzchnictwo Brazylji nad wyspą Trinidat.

**Washington** 7 lutego (rano). Komisja spraw zagranicznych amerykańskiego senatu uchwaliła rezolucję, według której w wojnie pomiędzy Hiszpanją a rządem proklamowanym przez lud kubański, Stany Zjednoczone zachowają ścisłą neutralność i każdej z obu walczących stron przyznaje wszelkie prawa państwu prowadzącemu wojnę.

**Wiedeń** 7 lutego. — Po zamknięciu giełdy). Kredyty 380·75; Länderbank 249·—; Staatsbahny 371·—; Renta majowa 101·10; Renta koronowa 101·55; Tureckie 57·75; Alpiny 86·40.

## Odpowiedzi Redakcji.

*Szajgecom z Krakauer Zeiting.* Choćby nie wy sami, ale nawet cały krzyczał kahał, jeszczeby się *Głos Narodu* tego nie „przestrachał“.

*Wpan Szal, gospodarz „Zgody“, ale gdzie?* Oto ćwiek, który nam szan. Pan wbił w głowę, gdyż na karcie korespondencyjnej nie było bliższego adresu, nie wiemy tedy dokąd odpowiedź wysłać.

*Nieuważnemu w N. Sączu.* Otrzymaliśmy od kogoś stamtąd 1 złr., ale od kogo i na co, nie wiemy, gdyż na kuponie przekazu pocztowego nie było żadnego nazwiska. A może mamy te pieniądze odesłać do księdza, by odprawił Mszę św. na oświecenie tych zbłąkanych chrześcijan, którzy sprzymierzyli się z żydami w *Krakauer Zeiting*?

*Wpani St. Hradecka w Limanowej.* Dodatek powieściowy, cały, duży arkusz, wychodzi raz w tygodniu, mianowicie każdego czwartku, w niedzielę zaś dajemy numer o połowę większy, niż zwyczajny, a ta połowa nazywa się także dodatkiem. Tyle, co my dajemy, nie daje żaden dziennik w Polsce.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 6-go lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austr. papier opod . | 101 — | Anglobank . . . | 173 75 |
| Renta austr. srebrna . . . | 101 05 | Union . . . . . | 316 — |
| Renta austr. 4% złota . . | 122 35 | Bankverein . . . | 148 — |
| Renta austr. 4% koronowa | 101 45 | Akcje Länderbank | 249 25 |
| Akcje banku au.-w. | 1020 | „ kol. Kar. Lud. | 221 — |
| „ kredytowe . | 380 50 | „ „ lwowsko-czerniow. | 300 50 |
| Londyn . . . . | 121 15 | „ „ połndn. . | 103 — |
| Napoleony . . . | 9 60 | Elbenthal . . . | 277 — |
| Dukaty . . . . | 5 68 | Nordbahn . . . | 3450 |
| Marki . . . . . | 59 20½ | Staatsbahn . . . | 371 25 |
| 4% Renta węg. kor. | 99 20 | Alpin . . . . . | 86 60 |
| 4% „ „ złota | 122 70 | Akcje tytoniowe . | 186 75 |
| Losy prem. węg. . | 153 50 | Ruble . . . . . | 128 50 |
| Losy tureckie . . | 58 10 | | |

**Berlin** 6-go lutego.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. . | 168 85 | 4% Listy likw. pol. | 67 90 |
| Krótki Wiedeń . . | 168 75 | Renta włoska . . | 84 90 |
| Banknoty ros. . . | 217 40 | Akcje austr. kred. | 232 50 |
| Listy zast. pols. . | 216 55 | Ultimo ruble . . | 217 25 |

Usposobienie giełdy stałe.

*(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).*



## ZARZĄD
## Biblioteki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

wzywa byłych członków (dłużników), aby książki wraz z zaległemi wkładkami najdalej do dnia 1 marca 1896 zwrócili, w przeciwnym bowiem razie Zarząd użyje wszelkich środków, celem odzyskania swej własności. Godziny urzędowe; poniedziałek i środa od godziny 7—8 wieczór, sebota od godz. 2—3 po południu.

**Restauracja w Hotelu Pollera**

## F. Wójcickiego w Krakowie.

**Objad za 1 złr.** 421

*Piątek dnia 7-go lutego b. r.*

I. Barszcz zabielany
Rosół z lanem ciastem
Consomme de poisson

II. Filet z szczupaka à la Horli
Busché à la reiné
Szt. mięsa sos ogórkowy
Jajka à la cremmé

III. Rostboeuf angielski
Ozór z rusztu z groszkiem
Fricando cielęce szpikow.
Linek à la Nelson

IV. Naleśniki z konfitur.
Naleśniki z kapustą
Galaretka owocowa
Ser — owoce — kawa.

**Bulion własnego wyrobu kilo po 4 złr.**

# Realności do sprzedania

**Kamienica** I. p. z frontu, II. p. od podwórca, przy ulicy Murowana Krowodrza, wolna od podatku. Dochód 900 złr., cena 12.500 złr. Kapitał potrzebny 5800 złr. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

**Kamienica** II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej. Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000. 187

**Kamienica** III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat. Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr. 188

**Kamienica** II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 złr, Cena 65.000 złr., kapitał potrzebny 40.000 złr. 189

**Kamienica** I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr. 193

**Kamienica** piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr. 191

**Kamienica** II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr. Przyjmię w zamian realność mniejszą z dopłatą. 192

**Kamienica** II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 złr. 190

**Kamienica** I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr. 198

**Kamienica** I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000. 197

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 złr. 203

**Kamienica** II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 199

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr. 204

**Kamienica** II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 złr. 200

**Kamienica** II. p, przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 złr. 201

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr. 205

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr. 207

KAMIENICA III. p. nowa, przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 złr. Kapitał potrzebny 26.000 złr. 210

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr. 208

KAMIENICA II p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 209

**Kamienica** II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 złr. 220

KAMIENICA narożna I. p. z dużem ogrodem, kręgielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 złr. Cena 45000. Dług 23000 złr. 206

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślnej. Cena 70.000. Dług 36.000 złr. 212

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 złr. 213

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24.000. Dług 14.500 złr. 214

# PARCELE do sprzedania

**Parcela** na granicy Podgórza i Ludwinowa 117, □ sążni, z nowo wybudowanemi oficynami. odpowiednia pod budowę willi, domu lub mniejszej fabryki, jest za 2500 zł. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“. 223

**6 parcel**, z których 2 narożniki przy ul. Topolowej. 177

Przy ul. Lenartowicza narożna 217□ sąż. po 40 złr. 230

Przy ulicy Radziwiłłowskiej 118□ sąż. (front 17.70 mtr.) mur wspólny w cenie objęty. z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Kapitał potrzebny 5000 złr. Cena 9.000 złr. 227

**Parcela** 83□ sążni z 12□ sąż. fronta przy ul. Helcla do sprzedania. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu „Narodu“. 217

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela. 228

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 złr. 229

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu“.

**Największy skład maszyn do szycia Singera żółeskowe i pierścieniowe i rowerów**

**Józefa IWANICKIEGO następcy**

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

**Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówka o 10% taniej.** 419

# DOM I. piętrowy

murowany, kryty dachówką, nowy, oraz 263□ sążni placu (ogródek) blizko rynku, gimnazjum i kościoła **w Nowym Sączu** jest za 3,500 złr. **do sprzedania.** Dług 800 złr. w 16 lat spłacalny. — Bliższej wiadomości udzieli dział inseratowy „Głosu Narodu“. 30 7—0

## Potrzebny jest OGRODNIK

do samodzielnego prowadzenia ogrodu z większym sadem owocowym i szkółkami drzew i oddziałem jarzynowym, spacerowym, cieplarnią i oranżerją. Jedynie człowiek wszechstronnie i zupełnie w zawodzie swym wykształcony i rutynowany, na posadę tę reflektować może. Kawaler ma pierwszeństwo. — Zgłoszenia pod adresem: *Przecław Sławiński*, **Klecza górna, p. w miejscu.** 415 2—3

## Słuchacz praw

**pragnie** od 1-go lutego b. r. **udzielać lekcji** za miernem wynagrodzeniem. - Adres: M. M. poste-restante Kraków. 390 3 2

# WILLA

(pałacyk) gustownie, okazale i silnie zbudowana na Zwierzyńcu, w pięknem położeniu, 6 pokoi, przedpokoje, weranda, 2 kuchnie, budynki gospodarcze, studnia z wodą doskonałą górską, z zupełnem urządzeniem i ekwipażem, lub bez, bardzo korzystnie **do nabycia.** Wiadomość poda Dział Inserat. „Głosu Narodu“ za nadesłaniem marki 15 ct. 379 3 3

**Konsens na kawiarnię ul. Szpitalna l. 7. do wynajęcia.** 344 6—8

# Piekarnia

przy ulicy Grzegórzeckiej L. 10, (wiadomość w kawiarni tamże) **do wynajęcia każdego czasu.** 410

# „STER“

## Dwutygodnik

wychodzi we Lwowie 10 i 25 każdego miesiąca.

Zadaniem „Steru“ jest wykazanie obecnego rozwoju i warunków pracy kobiet, oraz dostarczenie pożytecznych dla tejże pracy informacyj i wskazówek w wychowaniu, gospodarstwie, przemyśle, sztuce, literaturze i nauce.

## Prenumerata wynosi:

**we Lwowie**

rocznie 5 złr., półrocznie 2·50, kwart. 1·25,

**w Monarchji**

rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwart. 1·50.

**Za granicą**

rocznie 8 mar., półrocznie 4 mar., kwart. 2 mark.
rocznie 10 fr., półrocznie 5 fr., kwart. 2 fr. 50.
rocznie 4 dol., półrocznie 2 dol., kwart. 1 dol.

**Prenumeratę przyjmują księgarnie i biura dzienników.**

Adres redakcji i administracji

Lwow, ul. Piekarska l. 8.

**Sklep Kwiatowy Epifaniusza Uklańskiego**, *naprzeciw nowego Teatru ul Szpitalna 36. Kraków.* Poleca: najpiękniejsze bukiety, wieńce, kosze, i wszelkie wiązanki kwiatów. Rośliny kwitnące i liściaste. Wykonuje także wszelkie Dekoracje sal, stołów i t. p. Ceny przystępne. Na prowincję wysyła za zaliczką. 282 4-21

**Do** pierwszorzędnego **handlu delikatesów** i pokoju do śniadań. poszukuję do natychmiastowego wstąpienia

# kierownika

który przez dłuższy czas w podobnym interesie w Krakowie praktykował i czuje się zdolnym objąć kierownictwo. Płaca roczna do złr. 1000.—Łaskawe detailiczne oferty proszę wystosować pod **H. V.** poste-restante **Lwów.** 425 2 3

## Antoni Schulz

KRAKÓW, **ul. Szewska l. 18,** poleca swe dobre i naturalne 343 6 10

**OEDENBURGSKIE WINA**

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.

**W beczkach znacznie taniej.**

**Masło** deserowe ze słodkiej centerfugowanej śmietanki, odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych, dostarcza w paczkach 4 kilowych Zarząd gospodarstwa mlecznego w Jureczkowej, poczta Krościenko koło Chyrowa. 406

# Majątek ziemski

nad Wisłą, 480 mórg obszaru pszennej ziemi, w czem 370 roli, 30 łąk, 72 pastwisk, reszta ogrody, budynki — 144 mrg. zasiewu oziminy, dochód suchy 300 złr., podatki do 500 złr. Cena 100000 złr. z całym inwentarzem żywym i martwym. Dług Tow. Kredytow. Ziemsk. 34000 złr. 341 Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“ w Krakowie. za nadesłaniem marki na 15 ct.

# Zdolny manipulant

kancelaryjny, **znajdzie zaraz stałą korzystną posadę,** w biorze adwokackiem w Krakowie, adres: N. N. Kraków poste-restante. 403 2 2

## C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 33 ?

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od l maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

### Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 8.45 ran poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud poc. mięsz. ze Zwierzynca, 3·10 popoł poc. mięsz. z Podgorza-Płasz., 3·16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy*** ma połaczenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyo, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

### Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy***, ma połaczenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.48 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.2[illegible] przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. – 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz. Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz., 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

433 **Kamienica II p.** 1 4

przynosząca 8 % procent brutto, jest zarcz **do sprzedania.** Wiadomość ul. Pańska Nr. 12 II p.

---

**Agronom** żonaty, bezdzietny, posiadający szkołę rolniczą i kilkoletnią praktykę większych dóbr, poszukuje zaraz posady ekonoma albo rachmistrza, kasjera, kontrolera. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Administracja „Gł. Narodu“. 432 1 0

---

## Realność

w Krakowie, nadająca się do przebudowy **i podzielenia na trzy domy** jest tanio **do sprzedania** lub **zamienienia** na inną. Wiadomość w kancelarji adwokackiej przy ul. Gertrudy Nr. 8 I p. 431 1 3

---

Poszukuję miejsca w prywatnym domu **do udzielania lekcji francuzkiego i gry fortepianu.** Zgłoszenia przyjmuje M. S. poste restante Wojtkowa. 428 1—3

---

## Gospodarz

z kilkonastoletnią praktyką, młody, sprężysty, skrupulatny, doskonale się rozumiejęcy na wszelkiej uprawie roli, chmielarniach, hodowli inwentarza, gorzelnictwie, wszelkich maszynach parowych i wodnych, lasowoś i, zajęciach kancelaryjnych; — pragnie z wiosną 1896 roku zmienić dotychczasową posadę. Przyjmie posadę rządcy, ekonoma, kasjera, — wymagania skromne. 416 1 4

**Mieczyłkowski, poczta Bobowa.**

---

**Poszukuje się** do kupna, w bardzo dobrym stanie będącego a 16—18 klg. ważącego

**ROWERU.**

Wiadomość z podaniem bliższych szczegółów: R. J. poste-restante Tuchow (koło Tarnowa). 429 1-2

---

**Do sprzedania** z wolnej ręki **kamienica** 1 piętrowa, wraz z oficyną 1 piętr. w Dębnikach pod L. 110, obejmująca 1 sklep, 14 ubikacji mieszkalnych, 6 piwnic, 1 ogródek, wolna od podatku. — Czysty dochód roczny 800 złr. w.a. Cena 10.000 złr., kapitał potrzebny 2500 złr. Bliższych informacji udzieli p. **J. Gawiński**, Dębniki L. 120 obok kapliczki. 430 1—2

---

## Cztery pokoje,

2 przedpokoje, kuchnia, strych, piwnica II piętro Nr. 12, ulica Pańska, **do wynajęcia.** Wiadomość na miejscu. 426 1 4

---

78

## Sklep duży,

**podługnajnowszych wymogów urządzony,**

na głównej ulicy obok rynku nadający się **na sklep galanteryjny**, jest każdego czasu do wynajęcia. Nadmienia się, że takiego Handlu katolickiego miasto nie posiada, brak którego daje się uczuwać dotkliwie dla wszystkich, przeto cnętny fachowiec mógłby zrobić bardzo korzystny interes. Adres: *Stanisław Górski, Bochnia.* 427 1—3

---

**Zarząd dóbr**

**JUL. br. BRUNICKIEGO**

**w Podhorcach p. Stryj**

**poleca**

**Zboże jare do siewu,** 394 2 20

**KARTOFLE,**

**drzewa owocowe.**

Cenniki na żądanie franco.

---

**Kamienica II ptr.** 404 bardzo dobrze się rentująca 5 okien frontu, dobrze zbudowana, składająca się z 35 ubikacji mieszkalnych. Potrzebny kapitał do kupna 13 600 do 10.000 złr. Wiadomość w sklepie w Sukiennicach 1 23.

---

407 **Młoda osoba** 2-3 uzdolniona w krawieczyznie i innych robotach, poszukuje zajęcia w domach prywatnych, a mogę przyjąć na miejscu według życzenia. Wiadomość ul. św. Tomasza l. 27 I. piętro. **Staszewska.**

---

**Poszukuje się**

# OSOBĘ

inteligentną, młodą, wdowę lub pannę do towarzystwa. Wiadomość ul. Karmelicka 43 I ptr. 412 2-3

---




Co to jest *Kathreinera* Kneippowska kawa słodowa?

**J**est to rzeczywiście zdrowotna kawa domowa, która wyrabiana na Kathreinerowski sposób nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Już przez to tylko, pominąwszy jej inne zalety, różni się kawa słodową od wszelkich innych tego rodzaju wyrobów. Kathreinera kawa jest najsmaczniejszym i najtańszym dodatkiem do kawy ziarnistej. Jest ona czystym naturalnym produktem w całych ziarnach, iz bardzo wielką korzyścią używa się jej zamiast mielonych, a więc przez kupującą publiczność nie dających się skontrolować dodatków do kawy, które, jak to wykazały urzędowe dochodzenia, często są fałszowane obcemi domieszkami. Poczynając od trzeciej części dodatku, można później brać w połowie kawę ziarnistą, w połowie Kathreinerowska, a tak oprócz nieocenionego korzystnego działania dla zdrowia można w każdem gospodarstwie domowem wielką osiągnąć oszczędność.

Kawę Kathreinera polecają najwybitniejsi lekarze i z każdym dniem można ją spotykać coraz częściej w publicznych zakładach, jakoteż u niezliczonych rodzin. Także jako „czysta“, t. j. bez dodania kawy ziarnistej, „kawa Kathreinera“ jest najwybomiejszym środkiem wzmacniającym, jakoteż najzdrowszym, bardzo łatwo strawnym i zarazem najsmaczniejszym napojem.

**Żadna sumienna gospodyni** i matka, w ogóle nikt pijający kawę nie powinien w interesie zdrowia zwlekać dłużej z używaniem „Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej“. Atoli wobec lichych naśladownictw, któremi wciąż jeszcze usiłują tumanić publiczność, trzeba przy kupowaniu uważać na białe oryginalne paczki z nazwiskiem

## Kathreiner!

**Baczność! We własnym interesie nie dać się obałamucić! Prawdziwy „Kathreiner“ nie może i nie śmie być nigdy ważony jako towar otwarty lub w innem sprzedowany opakowaniu.**



---

Figurki św., aniołki adoracyjne z kartonu lub massy, obrazy świętych,

**Stacje drogi krzyżowej**

w oleodrukach, litograf. i chromolitografowane, ramy do tychże, krzyże i t. p., oraz **NOWOŚĆ:** Obrazek b. ładny N. Panny Częstochowskiej, form. książkowego, wytłaczany na złotem i srebrnem tle, 1 szt. 10 ct., tuzin 1 złr., 100 szt., 7 złr. — do nabycia

**w specjalnym składzie artykułów treści religijn.**

**KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO** 37

**w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.**

---

L. 8334/95.

# Obwieszczenie!

Gmina miasta Podgórza posiada kilka parcel budowlanych położonych po za „Sokołem“ przy plantach od strony ulicy Nowej, do sprzedania.

Celem sprzedania pojedynczo tych parcel, odbędzie się stosownie do uchwały Rady miejskiej z dnia 16 Stycznia 1896 r., **w dniu 24 Lutego** 1896 o godzinie 12 w południe w Magistracie **ustna licytacja.**

Panowie oferenci obowiązani są złożyć przed licytacją w kasie miejskiej wadjum, równające się 10 % cenie szacunkowej.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w sekretarjacie Magistratu.

**Magistrat miasta Podgórza,**

393 2—3 **dnia 28 Stycznia 1896 r.**

---

Za mego syna

**Alfreda Brandowskiego,**

słuchacza praw.

**długów płacić nie będę.** 420 22

*Helena Brandowska.*

---

**Sklep z kilkoma pokojami**

w najpiękniejszym i ruchliwszem miejscu, z wszelkiemi prawami wyszynku, jest w Bochni każdego czasu do **wydzierżawienia** lub cała realność do **sprzedania.** Wiadomość: *J. Rożmiński.* Kraków ul. Rakowiecka 8. 413 2-3

---

# Na Węgrzech

# Majątki ziemskie

**Majątek** obszaru 500 mórg w czem 250 m. ornego, 50 łąk, las na swoją potrzebę, reszta pastwiska. — Grunta b. dobre. Mieszkanie o 9 ubikacjach, murowane w parku angielskim na górze położone, bardzo ładne, inne budynki dostateczne. Dług bankowy 25,000 złr. Cena 75,000. złr Stacja kolei w miejscu. 111

**Majątek** 3750 mórg w 2 folwarkach, mianowicie 405 roli, 21 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu dobrego, 1024 pastwisk. Komunikacja do kolei gościńcem bitym 20 klmtr. Budynki wszystkie dobre. Inwentarz około 100 szt. Cena 170,000 złr, Dług bankowy 100,000.

**Majątek** 735 mórg rozległy w czem 225 m. roli, 60 m. łąk, 250 m. lasu dębowego i bukowego do cięcia, 200 m. pastwisk. Przy gościńcu 5 klmtr. od stacji kolejowej odległy. Cena 65,000 złr. Długów żadnych.

**Majątek** ziemski w 3 folwarkach. 3750 mórg katastrl. obszaru, w czem 682 mrg. roli lekkiej wapn. glinki, 400 m. łąk 2 gat. borowych, 15 m. ogrodów, 1000 m. pastwisk z młodem lasem, 1650 m. lasu rębnego, na której to przestrzeni znajduje się C/o 150.000 % modrzewi i jasionów od 10 cali zwyż i 400 m. 18-let. kultur świerku i sosny. 5 m. kamieniołomów odkrytych w ruchu. 1 piła wodna. Młyn o 2 kamieniach. Pałac z parkiem i 40 budynków gospodarczych w najlepszym stanie. Majątek w własnym zarządzie, dobrze postępowo zagospodarowany, 12 klmtr. od stacji kolei i miasta oddalony, część lasu tylko 3 klm. od stacji Möze-Laborcz, szosa przez środek lasu, dostateczna ilość taniego robotnika i furmanek. — Cena 320.000 złr. w. a.

**Majątek** 280 mórg rozległy w czem 50 m. roli, 60 m. łąk 160 m. lasu do cięcia. — Budynków prawie niema. Odległość od stacji 5 klmtr. — Cena 12,000 złr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majątki leżą blizko granicy galicyjskiej w glebie dobrej, urodzajnej lekkiej glince, na południu w komitacie Zemplińskim. — **Miejscowość śliczna i do kolonizacji dla Włościan galicyjskich bardzo odpowiednia.**

Majątki te ma powierzone do sprzedaży

**Jan Strycharski,**

*Kraków, Żłobzowska 27.*

---

# Folwark

koło Podgórza 30 morg., — w czem blisko połowa łąk, piękny ogród, murowany duży, dom mieszkalny i porządne zabudowania gospodarcze — **zaraz do sprzedania lub zamiany** na realność w Krakowie lub 0—5 w Podgórzu. 167

Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“.

---

## Kamienica II. p.

**przy ul. Mikołajskiej,** za cenę 35 000 złr. **do sprzedania.** Dług 10.000 złr. 5-5 284

---

# MLECZARNIA

# Dóbr Łuczanowice

dziękując za dotychczasowe względy Szan. Publiczności, ma zaszczyt donieść, **że dla wygody P. T. Odbiorców zaprowadziła** 330 9—10

## rozwóz mleka wozami

po ulicach miasta Krakowa.

**UWAGA:** Rozwóz wszelkich produktów nabiałowych i sprzedaż tychże z wymienionych wozów, odbywa się codziennie od godziny 6-tej rano i 4-tej po południu. **Wozy zatrzymywać się będą codziennie o jednym czasie w odpowiednich miejscach na ulicy i dzwonkiem oznajmiać swój przejazd.**

**Zarząd Mleczarni Dóbr Łuczanowice.**

---

## Jedyna Realność w Krakowie

**3 mórg w jednym kawałku mająca**

nadająca się na założenie jakiegoś wielkiego Interesu fabrycznego, Przemysłowego, Parku lub Ogrodu Publicznego, na wielkopańską rezydencję, lub Parcelę pod budowę Gmachów i Kamienic — jest wraz z pyszenmi Budynkami i Ogrodami, po przecięnej cenie około 10 złr. za sągę **do sprzedania.**

Informacji udzieli **Wny J. Strycharski** Administr. dziennika „Głos Narodu“. 2 9—6

---

**MŁODY CZŁOWIEK,**

z cztero-klasowem gimnazjalnem wykształceniem, ze znajomością języka niemieckiego w słowie i piśmie i ładnym charakterem pisma **poszukuje za ęcia biurowego.** Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. dla J. K. 415 2 3

---

# DOBRA ZIEMSKIE

**w Przemyskiem.**

400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 66 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, pałacem murowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredens, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spichlerz, 2 stajnie murowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy, stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawią Włościanie 145 po 10 do 18 złr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 90.000 złr. Dług Bankowy 44 000 złr., na hypotece może zostać 20.000 złr.

**do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie.**

Wiadomość Dział Inseratowy „Gł. Narodu“. 340 6 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.